Nr. 92. We Lwowie -- Czwartek dnia 3 Kwietnia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 7 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. — Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Od Wydawnictwa „Gazety Narodowej“.

Tworząc nowe działy, powiększając treść pisma, **zniżamy prenumeratę** na **1** zł. miesięcznie **we Lwowie** a z dostawą do domu **1 zł. 20 ct.**, czyli kwartalnie **3 zł.**, względnie **3 zł. 60 ct.**

na prowincyi wraz z przesyłką pocztową miesięcznie **1 zł. 25 ct.** a kwartalnie **3 zł. 75 ct.**

Zapewniwszy sobie współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy polskich, umieszczać będzie *Gazeta Narodowa* powieści oryginalne i feljetony, sprawozdania krytyczne itd. W kwietniu rozpocznie druk oryginalnej powieści współczesnej pod napisem

„OGNIWA“
Anatola Krzyżanowskiego.

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści“

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz **dodatek powieściowy** w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą

1 zł. 20 ct. kwartalnie

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Lwów 2 kwietnia.

Ci, którzy radziby propagować „walkę na trzy fronty“, posługują się często jako środkiem agitacyjnym wskazywaniem na „trójlojalność“; malują dyabła na ścianie, aby postraszyć niepotrzebnie dzieci. W rzeczywistości nie widzimy dziś wśród naszego społeczeństwa żadnej partyi, któraby uprawiała politykę trójlojalności. I z pewnością społeczeństwo polskie nie rozgrzałoby się do takiej polityki, tak samo, jak nie zapali się do walki na trzy fronty, bo ta ostatnia prowadzi do nieobliczalnych katastrof bez żadnej nadziei powodzenia; pierwsza zaś do marazmu, do zaniku idei narodowej.

Wskazywaliśmy już na potrzebę rozwinięcia intenzywniejszej pracy narodowej: pracy poważnej, jawnej, opartej na legalności, a w każdej dzielnicy w tej mierze, w jakiej jest możliwą.

Każdy niech pracuje w swojej działce tak, aby dla całości robił stąd pożytek.

Wskazywaliśmy też, że my, tu w Galicyi, do tej pracy najbardziej jesteśmy powołani i największy jej mamy obowiązek, właśnie dlatego, że rozwój nasz narodowościowy jest w naszych rękach. W Poznańskiem w tej chwili musimy skupiać wszystkie siły do obrony, tak strasznym stał się tam teraz nacisk teutoński, ale to jest pewnem, że nie złamie on duszy polskiej, a przeciwnie zahartuje ją tylko i oczyści. Podobnie, w Królestwie, gdzie dusza polska najczystsza się ostała, dlatego, że przez wiek cały ciągle czujną być, ciągle bronić się, ciągle cierpieć musiała. Nie tylko ogień oczyszcza, ale i krew.

W Galicyi zaś, w której uzyskaliśmy względną wolność narodowościową, dusza polska niestety zatraciła najwięcej swoich cech istotnych i to tak daleko, że Królewiak często już nas nie rozumie. Straciła swoją śmiałość, swój rozmach, swój polot, swoją fantazyę. Zakaziła się germanizmem, którym się przepoiła i staje się suchą, płaską, utylitarną.

Przed stoma laty wtłaczano w nas germanizm najbezwzględniej i najbrutalniej, a mieliśmy wówczas najmniej sił odpornych po świeżej katastrofie narodowej. Wychowano tak całe pokolenie jedno i drugie, które nie piły nic ze źródła narodowego. I potem, gdy skutkiem przyczyn innych, nie przez nas sprowadzonych, zwrócono w ręce nasze nasz rozwój narodowościowy, byliśmy tyk olśnieni, a może już tak „skulturowani“, że samym tym faktem uznaliśmy naszą sprawę narodową, tu w Galicyi, za załatwioną. I zamiast odkopywać krynice narodowe, zamiast rozbudzać, ożywiać myśl narodową, oczyszczać ją i pielęgnować, zadowoliliśmy się formami zewnętrznemi: strojem, pieśnią, uroczystościami.

A całe nasze życie duchowe, społeczne, publiczne snuliśmy dalej w ramach, przed pół wiekiem przemocą nam narzuconych. Dzieci uczyliśmy dalej z książek niemieckich, być może, że na polskie przełożonych, lecz o duchu niemieckim, od Niemców braliśmy hasła i prądy umysłowe i społeczne, ich literaturę i sztukę, naśladowaliśmy ich obyczaje i zwyczaje, przyjmowaliśmy ich modę, nawet to, cośmy brali z pięknej kultury francuskiej lub mądrej angielskiej, braliśmy przez alembik niemiecki. Jeżeli ktoś powiedział: nasza stolica, to rozumiał pod tem Wiedeń — Wiedeń, który kulturę i humanizm czuje i rozwija podług wskazówek pangermańskich.

Zatraciliśmy naszą indywidualność. Nie nabraliśmy tylko tego jednego zmysłu właściwego Niemcom, na którego nazwy nie ma, a który im pomaga, że im zawsze i wszędzie dobrze się dzieje.

Coraz bardziej ciężyliśmy ku Wiedniowi, równocześnie coraz bardziej rozluźniając nici z innemi polskiemi prowincyami. Duch polski malał, karłowaciał, nie ożywiony, nie pielęgnowany, wiądł pod tym pokostem niemieckim, raz po raz grubiej nakładanym, który go już przenikać poczynał. Nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy, nie czuliśmy, podobnie jak ten, kto dotknięty długą, chroniczną chorobą, oswaja się z nią i do niej tak przywyka, iż niemal jej nie odczuwa, chociaż go ona powoli ale pewnie zabija.

I dlatego my tu w Galicyi mamy tak samo, jak w innych prowincyach, najpilniejszy obowiązek pracy narodowej — innej, ale niemniej koniecznej. Pracy wewnętrznej, w sercach, w duszach własnych.

Samopoznanie, samopoczucie już się budzi. Być może, że nie zdajemy sobie jeszcze dokładnie sprawy, jak wielkiem niebezpieczeństwem dla duszy polskiej jest nasiąk germanizmu. Lecz są już objawy zrywania się jej do lotu, budzenia własnej myśli. Trzeba tylko wejść w głąb siebie, zaanalizować siebie samego i wytknąć drogę lotom.

Podobnie jak czynimy to w pracy materyalnej.

Lecz ta praca duchowa nie może być drugą.

Wiedeń 2 kwietnia.

Komisya parlamentarna Koła polskiego zbierze się już w tych dniach na posiedzenie. We wtorek 8 bm. rozpoczną się dalsze obrady Izby — niezbędną rzeczą jest, aby wszyscy posłowie polscy już na to pierwsze poświąteczne posiedzenie przybyli.

Sprawy krajowe.

Nasze miejsca kąpielowe.

Przed otwarciem sezonu kąpielowego, od szeregu już lat, prasa polska przypomina hasło: „Nie jedźmy do niemieckich badów“. I przyznać musimy, że hasło to coraz bardziej przyjmuje się w naszem społeczeństwie, coraz mniej osób wyłamuje się z pod niego, coraz mniej takich, którzy zasłaniają się obłudnym argumentem, że jeden żołnierz wojny nie stanowi.

Jest tylko jeden argument, przed którym to hasło ustąpić musi: jeżeli zdrowie rzeczywiście wymaga obcej wody, obcego powietrza lub jakiejś specyalnej kuracyi. Trzeba więc najpierw wyjaśnić pytanie, czy nasze zdrojowiska i uzdrowiska posiadają właściwości lecznicze, dające się zastąpić innemi wodami lub pobytem w innych miejscowościach, czy też nie? Otóż balneologowie nasi dowodnie już stwierdzili, że wody naturalne ze źródeł niemieckich, któremi handel u nas skutkiem zapobiegliwości agentów niemieckich, nadmiernie jest rozwinięty, doskonale dają się zastąpić już nie tyle wodami ze zdrojowisk innych krajów, ile niepomiernie tańszemi wyrobami sztucznemi. W czasach ostatnich chemia i technologia stanęły tak wysoko, że fabrykowane wody lecznicze nietylko, że niczem nie różnią się od naturalnych, lecz nawet przewyższają je pod pewnemi względami; jako dowód służyć może to, że w Niemczech, pomimo taniości miejscowych wód źródlanych, sprzedawanych w butelkach, rozwijają się na wielką skalę fabryki wód mineralnych sztucznych.

Gdyby zresztą chodziło koniecznie o wody naturalne, to i tak źródła niemieckie nie odznaczają się bynajmniej największem bogactwem składników leczniczych.

Zdrojowiska niemieckie można podzielić, stosownie do natury ich źródeł, na pięć grup, mianowicie: alkaliczno słone, żelaziste, solankowe, gorzkie i siarczane. Porównywano je naukowo z naszemi wodami, i — porównanie osławionych wód z Ems, Kissingen, Wiesbaden, Kreuznach, Obersalcbrunnem, Nauheim, wypadło na korzyść przedewszystkiem Szczawnicy, oraz Cieplic czeskich. Co do bogactw wód żelazistych: Krynica, Żegiestów, oraz Nałęczów i Szepietówka w Królestwie mogą zupełnie skutecznie współzawodniczyć z najpierwszorzędniejszemi zdrojowiskami zagranicznemi; to samo da się powiedzieć o Rabce, Iwoniczu, Druskienikach w zakresie wód solankowych; wody gorzkie posiadają Węgry, a Busk i Lubień, i w ostateczności Trenczyn, mogą zupełnie wystarczyć w dziale wód siarczanych.

Jeszcze łatwiej wyrzec się można wyjazdu do tamtejszych miejscowości klimatycznych, kąpieli morskich i zakładów wodoleczniczych. Tu już najwięcej działa siła przyzwyczajenia, rutyna, którą raz już przezwyciężyć należy. Tu w wielu razach decydują o wyborze tej lub innej miejscowości nie tyle wymagania zdrowia i opinii lekarza, ile chęć własna osoby zainteresowanej. A jechać do środowiska nieprzyjaznego nie jest nigdy zdrowo, choćby tam była okolica jak najpiękniejsza i możność zaspakajania żądań jaknajwybredniejszych.

W końcu zaapelować nam trzeba do naszych lekarzy. W połowie wypadków oni są panami sytuacyi. Niechże więc pamiętają o swoim obowiązku obywatelskim, niech pouczają pacyentów, że ogromną większość zagranicznych wód, dotąd przez Polaków protegowanych, a bezwarunkowo wszystkie niemieckie, znakomicie można zastąpić polskiemi: Szczawnica, Krynica, Iwonicz, Rabka, Morszyn, Żegiestów, Lubień, Rymanów, Truskawiec, Ciechocinek, Nałęczów i t. d., posiadają pierwszorzędne warunki kuracyjne. Gdyby leżały w innych krajach, pozyskałyby sławę najlepszych w świecie zdrojowisk.

Sprawy zagraniczne.

Stan sułtana.

Na całym widnokręgu Turcyi wysuwają się groźne chmury. Militarna siła państwa podołałaby wszystkim rozruchom — ale cóż kiedy sułtan zamiast troszczyć się o bezpieczeństwo swego państwa, o utrzymanie resztek wszechwładnej niegdyś potęgi Osmanów, troszczy się tylko o bezpieczeństwo swojej osoby — niewiadomo dla jakich powodów. Sułtan, który nieprawą drogą wstąpił na tron, wije się z trwogi przed „bellarem“ (fatum) i w tak zwanych „młodoturkach“ upatruje wiedźmę, godzącą na jego tron i życie. Już ojciec jego, sułtan Abdul Medżyd chorował na urojone niebezpieczeństwa; tak np. bał się kotów i gdy wyjeżdżał, musiał towarzyszący mu zastęp sług i niewolników dokoła wczas wypędzać wszelkie koty.

Ta trwoga przed czemś nieokreślonem a groźnem przeszła zapewne na teraźniejszego padyszacha, z czego otoczenie korzysta i wpływ swój na umysł władcy wyzyskuje dla swoich osobistych celów mściwych. W ten sposób usuwa kamaryla wszystkich wiernych sług sułtana od jego boku, kieruje wszechwładnie jego umysłem i postanowieniami. Inaczej niepodobna sobie wytłumaczyć zajść ostatnich; ci wszyscy bowiem, których teraz uwięziono, na wygnanie zesłano, na dożywotnie więzienie albo na śmierć skazano, byli to właśnie ludzie ślepo oddani sułtanowi.

Nawet marszałek Fuad basza, pogromca Greków, który od niepamiętnych czasów lubiał się wadzić z pałacem, występywał zawsze jedynie przeciw kamaryli, ale był niezłomnym zwolennikiem osoby Abdul Hamida. Także Osman basza, Kurd z rodu, niedawno temu na śmierć skazany, a potem na dożywotnie więzienie ułaskawiony, był sułtanowi fanatycznie oddany. Dopiero intrygi dworakow zniewoliły go uciec z Turcyi; namówiony podstępnie przez swego szwagra Abul Hudę powrócił — na swoją zgubę.

Ten szejch Abul Huda wywiera w ogóle od kilku lat najnieszczęśniejszy wpływ na sułtana, a zjednał sobie zaufanie następującym sposobem. Opowiadał, że we śnie pojawił się mu Mahomet i rzekł mu, iż dopóki Abul Huda będzie przebywał na dworze, szczęście nie odstąpi sułtana. To wystarczyło do zjednania Abul Hudzie wszechmożnego wpływu w Yildiz kiosku. On też był głównym promotorem idei panislamickiej, chociaż nie od niego wyszła. Szejch afgański Dżemaleddin efendi, który miał spowodować zamordowanie szacha Nasreddinu, zbiegł do Konstantynopola i uzyskał gościnne przyjęcie u sułtana, w którego wmówił, że propaganda panislamizmu najsnadniej podźwignie upadający urok chalifatu osmańskiego.

Sułtan skwapliwie chwycił się tej myśli i za pośrednictwem owego Dżemaleddina rozpoczął akcyę od zjednania sobie Persów, którzy należąc do sekty szyitów, byli pod względem religijnym śmiertelnymi wrogami sunnickich Osmanów. Jakoż się nie źle to udało, skoro młody szach perski złożył wizytę sułtanowi. Ale panislamickie marzenia Abdul Hamida o wiele dalej sięgają. Ajenci jego pojawili się w Maroku i w Chinach (gdzie żyje trzydzieści milionów mahometan, najdzielniejszy odłam ludności Chin), tudzież w Afganistanie, a wreszcie od niedawna przebija się ruch pomiędzy mahometańską ludnością Indyj, kierowany z pewnością z Konstantynopola, gdzieby się nigdy na to nie odważono, gdyby nie sądzono, że Anglia rozpaczliwem położeniem swojem w Afryce południowej jest całkiem sparaliżowaną.

Wskutek podsycanej przez kamarylę trwogi sułtana podupadło też życie towarzyskie w Konstantynopolu. Policya, pod wpływem szpiegów wszędzie wietrzy spiski, knowania polityczne i poczęła wdzierać się nawet w towarzyskie zebrania, zwłaszcza publiczne. W karnawał nie dozwalała balów, ponieważ także Turcy na nie uczęszczają, więc znosząc się z „Frankami“ (tj. Europejczykami) mogliby się zarazić ideami europejskiemi t. liberalnemi. Bal z tańcami w pewnym prywatnym domu katolicko-ormiańskim policya rozpędziła, ponieważ było tam kilku Turków.

Zaproszonych na grecki bal dobroczynny, urządzony w lokalu pewnego stowarzyszenia europejskiego, policya nie dopuściła do lokalu i zatrzymała na ulicy. Wielki bal ormiański „aghakadassar“, który bywa szczytem pory karnawałowej, został w ogóle zakazany. Nawet prywatnym zebraniom najniewinniejszym z tańcami i muzyką przeszkadza policya albo i całkiem rozpędza.

Natomiast pielgrzymki do Mekki doznają wszelkich ułatwień i uprzejmości. Pielgrzymi, którzy w piątek bawią w Stambule, mogą swobodnie ciągnąć na „selamlik“ (gdy sułtan do meczetu jedzie), nikt im nie przeszkadza. W przedsionku meczetu pałacowego odprawiają pielgrzymi „namaz“ (modlitwę), poczem sułtan pozdrawia ich przez adjutanta, rozdaje pieniądze, a za ubogich opłaca nawet przewóz okrętowy z Konstantynopola do Dżeddy (port Mekki), a pielgrzymi podnoszą ręce, życząc długich lat padyszachowi.

Fatalne jest położenie Turcyi samo przez się, ale groźnem stało się przez tego ducha niesamowitego, który ogarnął wszechwładcę państwa.

Danew w Petersburgu.

Minister-prezydent bułgarski Danew dość dawno zapowiadał swoją podróż do Petersburga i aby sobie utorować drogę stworzył tuż przed wyjazdem gabinet jednolity na dowód, że w Bułgaryi możliwym jest taki gabinet, na który przeto spuścić się można, a ten gabinet jednolity jest złożony z samych cankowistów tj. najzagorzalszych rusofilów. W Petersburgu ma Danew osobiście i ustnie przedstawić, co prawda, dość smutne położenie Bułgaryi polityczne i ekonomiczne, prosić carat o radę, o wsparcie i o zezwolenie na różne rzeczy.

Konotatka życzeń, z którą się Danew wybrał, ma być sporą: aby Rosya pośrednictwem swojem wymogła u finansistów paryskich łagodniejsze warunki pożyczki; — aby dopomogła księstwu do pewnych prerogatyw (niepodległej korony królewskiej), któreby w rzekomo przygotowanem już zwarciu się Serbii, Bułgaryi i Czarnogóry zjednały Bułgaryi, jako państwu najludniejszemu, rolę kierowniczki; — aby Rosya w jaki sposób dopomogła Macedonii i zdjęła z Bułgaryi odpowiedzialność za pewne zaniepokojenia; — aby Rosya odsłoniła politykom bułgarskim swoje cele ostateczne co do Bałkanów, niechaj Bułgarzy jasno poznają, co ich czeka w przyszłości i t. d.

Korespondencye.

Paryż 30 marca.

(Najmodniejsza sztuka teatralna.)

Olbrzymiem powodzeniem cieszy się tu sztuka A. Hermanta pt.: „La Carriere“, której treść zaczerpniętą jest z życia członków domów panujących. W jednym z letnich rezydencyj nadmorskich widzimy sędziwego monarchę, przygrywającego na flecie, podobnie jak niegdyś Fryderyk t. zw. „wielki“. Monarchini, jego małżonka, zajęta jest równocześnie korektą napisanej przez się powieści, w czem pomocną jest jej jedna z dam dworskich, która od czasu do czasu pieniami swemi wprawia w zły humor parnaskie muzy. Książę Paweł, brat monarchy, o niczem innem nie myśli, nie marzy, nie mówi, jak tylko o Paryżu, gdzie żyje pełnem życiem i spędza większą część roku. Monarcha odłożywszy flet, każe przywołać do siebie hrabinę Schneegans, jedną z najpiękniejszych dam pałacowych, najbliższą przyjaciółkę ks. Silveria, syna władcy, dziedzica tronu ojcowskiego. Następnie każe sprowadzić ministra policyi, który nie potrafił przeszkodzić niedozwolonemu stosunkowi syna. Monarcha zgromił najwyższego stróża bezpieczeństwa i zakończył słowy:

— Precz z moich oczu i drzyj o swój los!

W następnej scenie książę Silverio oświadcza stryjowi, że jest zakochany na zabój w hrabiance, że się musi z nią ożenić i zrzecze się dobrowolnie praw do tronu.

— Tam do licha — zawołał stryj Paweł, — skoro ty wyrzekniesz się korony, będę musiał objąć rządy po twym ojcu, tem samem nie będę mógł już urządzać wycieczek do Paryża.

Perspektywa przybrania korony i purpurowego płaszcza wcale mu się nie uśmiecha. By nie dźwigać ciężarów, jakie są nie odłączne od blasków majestatu monarszego, wybiera się książę Paweł w daleką podróż.

Długa nieobecność księcia Pawła pogrąża w smutku dom monarszy. Książę tymczasem zjeżdża pod najściślejszem *incognito* do Paryża i od-

3

Pieniądz

opowieść
Ludwika Stasiaka.

Żegiestów 15 lipca.

Ile razy myślę o pieniądzach, o codziennym chlebie i prozie żywota, jestem zły na samego siebie. Nie podzielam wcale zdania któregoś z włoskich artystów renesansu, że nie będzie nigdy wielkim artystą ten, kto swem dziełem chce zdobyć pieniądze, bo dziś minęły czasu romantyzmu, dziś nie wolno nikomu, a więc i artyście zapoznawać olbrzymiego ruchu społecznego, kręcącego się naokoło osi, którą jest chleb i pieniądz. Słowom wreszcie wielkiego artysty zaprzeczyły już dawno wielkości literackie, które zarzucając twórczą wędkę do wody, więcej baczą, aby złapać na nią złotą rybę, niż wieniec laurowy, którzy oddając rymy wydawcy, targują się o cenę wiersza.

Powody mej nienawiści do finansów są natury filozoficznej, — nie chodzi w nich tyle o sam pieniądz, ile o stan mojej duszy, wytworzony posiadaniem, lub nieposiadaniem pieniędzy. I sprawa ta więcej, niż każdy inny psychiczny proces, odsłania mi małość, miernotę mojej duszy i mego moralnego jestestwa.

Bezwarunkowo wierzę w boskie posłannictwo Chrystusa, bezwarunkowo wierzę, że szczęście ludzkości da się osiągnąć, jeśli tylko ludzie zechcą literalnie, bez filozoficznych przekręcań i rozumowań wykonać Jego święte rozkazy. Bezwarunkowo wierzę w prawdziwość zapewnień jego, mieszczących się w słowach: Nie troszczcie się, co będziecie jeść i pić, albowiem Ojciec wasz niebieski wie, iż tego wszystkiego potrzebujecie.

Olbrzymie słowa, olbrzymia nauka. Woła do mnie Chrystus: idź pracuj nad pieśnią twoją, a co ty jeść będziesz jutro, to już Boża w tem głowa.

Wierzę w słowa Jezusa a troszczę się...

Wierzę, równocześnie niewierząc.

A ta bezsilność duszy, ta dwoista jej natura do wściekłości może doprowadzić człowieka.

Manekina mam, nie duszę, lalkę, która taki ruch przybiera i pozę, jaki wiatr zawieje, jaką formę jej nada anioł lub szatan.

Pytam się samego siebie, czy to ja jeden na świecie taki, czy też każda dusza ludzka składa się z dwóch połów, jednej jutrznianej, jak święta wiara, — drugiej zgniłej jak próchno grobowe.

Rozum odpowiada mi: każda.

Nie przecz dewocyjny zelancie, nie krzycz prawowierny moralisto, zasłaniający się co chwila szyldem wiary.

Słuchaj; czy ty, co tak głośno „wierzę“ krzyczysz, nie masz nigdy takich chwil, w których we wszystko wątpisz? Jesteś pewny, że po śmierci zmartwychwstaniesz, że dusza twoja na wieki żyć będzie w królestwie niebieskiem, nieprawdaż? A jednak w noc pochmurną, gdy wicher jesienny świszczy, a ty usnąć nie możesz, nadchodzi mara, która mówi: wszystko, wszystko na zgniliźnie się kończy... wszystko. Tam nic niema. Wiara pryska, do duszy wpada huragan rozpaczy, wdziera się widmo nicości, strach przed mieszkaniem w trumnie ciasnej... o! Jeszcze raz cię pytam: nigdy takiej chwili nie masz ty prawowierny? Nigdy?

Nigdy, mówisz? Kłamiesz. Chcesz mi zaimponować, żeś tak duszę wiarą opancerzył, że żadne zwątpienie do niej się nie przebije — ale to jest kłamstwo, bo leży poza granicami ludzkich sił.

A jeśli wiara w słowa Chrystusowe nie może dać zupełnego szczęścia, to cóż dopiero ta marna filozofia, to marne nicowanie premis i wniosków.

Gdy czasem zgryzota człowieka za gardło dławi, gdy widzę marną przeszłość moją, a w jutrze iskry nadziei dopatrzeć się nie mogę, wtedy przychodzi ta idyotyczna nauczycielka życia, filozofia, ze swemi zasadami, ze swą logiczną na pozór a lichą w rzeczywistości gadaniną.

Ona prawi: ty wykolejony kompozytorze, który mało co skomponowałeś, nic zaś w przyszłości nie skomponujesz, który do śmierci będziesz uczyć dzieci na fortepianie bębnić, którego pieśń i dusza, zdolna rodzić pieśni, do grobu razem z tobą zejdzie marnie, nie zostawiwszy nawet śladu w dziejach twórczej sztuki, — ty w gruncie rzeczy jesteś bardzo szczęśliwym człowiekiem. Rozpacz krwawi ci serce i rozsadza piersi? Smiej się z tego. Jesteś bardzo szczęśliwy, bo masz codziennie co jeść. Zaglądnij w zaułki przedmieścia, oto ich dzieci wołają: „chleba“, a matka im go dać nie może.

I na chwilę mam złudzenie, że ja w istocie jestem od wielu ludzi szczęśliwszy a nawet względnie szczęśliwy.

Tylko, że na frazes, można odpowiedzieć frazesem, że rozumowaniem zbija się rozumowanie, że filozofia, ta mistrzyni życia, zbija się sama swą własną bronią.

Ten, co w suterenie raz na dzień jada, jest bardzo szczęśliwy, bo mogliby go wydalić z fabryki i nie jadałby ani razu na dzień.

Ten, którego oddalono z fabryki, który ani razu na dzień nie jada, jest bardzo szczęśliwy, bo jest zdrów. Byłby nieszczęśliwy, gdyby przy niepowodzeniach swych miał jeszcze zapalenie płuc.

Ten nędzarz, który ma zapalenie płuc jest bardzo szczęśliwy, bo nie ma gruźlicy...

Skończy się na tem, że ten, komu pod szubienicą stryczek zakładają, jest w gruncie rzeczy szczęśliwym człowiekiem, bo mógłby być przecie wbitym na pal, ćwiertowanym, lub smażonym w oleju na ogniu wolnym.

Jak purpury królewskiej nie potrafisz załatać łachmanem, tak choroby duszy nie uleczysz filozofią.

Splunąć na nią nie warto.

Żegiestów 15. lipca.

Nie ulega kwestyi, że świadomość jest największem nieszczęściem człowieka.

Z góry o przebaczenie prosząc wielkich badaczy przyrody, śmiem twierdzić, że zwierzę nie ma jasnej świadomości śmierci, a fakt, że ono zagrożone niebezpieczeństwem ucieka, jest takim samym odruchem, jakim jest odruch ręki na prawo człowieka upadającego na lewo. Głowa i mózg nie posyła ręce rozkazu, aby na prawo uciekała, ona robi to samo przez instynkt, bez świadomości i wiedzy ludzkiej. Gdy pociąg się rozbije, to choć zdruzgotane wagony spokojnie już na ziemi leżą, to pasażer wydobywszy się szczęśliwie z pod gruzów, ucieka w pola, goni co tchu, choć nie wie dlaczego ucieka i dlaczego goni.

Fakt, że człowiek ma nieszczęsną świadomość, że wie o marnej swej doli i marnym swym zgonie, jest najwięcej przekonywującym dowodem nieśmiertelności duszy ludzkiej. Bóg jest sprawiedliwym i nie mógł unieszczęśliwić nas bez powodu, bez celu i bez przyczyny.

(C. d. n.)

wiedza codziennie *Nouveau-Cirque*, gdzie podziwia nietylko *les eléphants danseurs*, ale zachwyca się też wdziękami słynnej *cavallerissy*, niewiasty niezwykłych zalet umysłu i serca.

Zapewnia ona wprawdzie, że do małżeństwa nigdy nie przyjdzie; atoli później zmienia zdanie, gdyż pewnej wiosny *Le petit Nicois* donosi, że „dziś rano w Nizzy, w kościele przy *Avenue de la Gare* panna Elżbieta X., uwieńczona kwiatem pomarańczy, zaprzysięgła dozgonną wierność, miłość i posłuszeństwo panu Pawłowi Leroi". Za powrotem do hotelu. „Prince of Galles" zastał pan Paweł telegram, donoszący, że sędziwy monarcha dogorywa, że więc książę musi natychmiast wracać do stolicy i posiąść po bracie flet i koronę.

Wyobraźcie sobie przerażenie obojga, których *incognito* niedyskretni ludzie odkryli. Pani Elżbieta straciła zmysły; myślała, że oddaje rękę przeciętnemu, skromnemu mieszczaninowi, a teraz przekonywa się, że jest prawowitą żoną władcy.

— Ależ to karygodne wprowadzenie w błąd, to niecne oszustwo — wołała nieprzytomna ze złości *cavallerissa*.

Elżbieta poczyniła kroki, by unieważnić małżeństwo; kurya rzymska nie czyniła trudności, gdyż zachodził t. zw. „błąd co do osoby".

Książę Paweł rozstaje się z Elżbietą i poślubia 17-letnią księżniczkę krwi. Sztuka kończy się aktem objęcia rządów przez b. pana Leroi. Aczkolwiek wartość artystyczna komedyi „La Carriere" jest bardzo skromna, rzecz przypadła Paryżanom ogromnie do gustu; teatr jest co wieczora wysprzedany. *W. Koryatowicz.*

Ziemie polskie.

Sprawa księdza Biskupa Zwierowicza.

Wczorajszy nasz list wileński potwierdzają doniesienia, dziś z Wilna nadeszłe. Piszą mianowicie: Ks. biskup Zwierowicz „podzielił los tylu swoich poprzedników i porwany został do Petersburga ze swej stolicy biskupiej. Co dalej chowają dla niego w zanadrzu władze rosyjskie okaże się wkrótce to jednak chyba nie ulega wątpliwości, że w najlepszym razie nie powróci do Wilna. Opowiadają w Wilnie jako o rzeczy pewnej, że zostanie wywieziony, a nawet wymieniają Ufę jako miejsce jego wygnania.

Nowy prorok Mormonów.

Doniosłe dla Mormonów wydarzenie miało niedawno miejsce w Salt Lake City, stolicy „świętych ostatnich dni" — jak ją ci sekciarze nazywają. Oto zebrało się tam dwunastu ich „apostołów" na konsylium, które wybrało głową sekty Józefa Smitha, w miejsce zmarłego w zeszłym miesiącu, „wielkiego proroka" Wilfonda Wo odruf. Jego następca jest wnukiem założyciela tej osobliwej sekty. Powstała ona w Kartaginie (Illinois); pierwszy „wielki prorok" został w r. 1843 zabity i uchodzi pośród Mormonów za „męczennika". Smith jest piątym naczelnikiem sekty, która dała tyle do mówienia o sobie, a która ma dziś zwolenników na całym świecie

Zbór mormoński zorganizowany został w r. 1830 w postaci tajnego stowarzyszenia. Na czele Mormonów stoi prezydent z władzą omal nieograniczoną; współpracownikami jego są t. zw. „apostołowie, prorocy, patryarchowie, biskupi, starszyzna i kapłani". Doktryna ich opiera się na „Księdze Mormona" i na „Prawach związku"; ponadto przyjęli oni niektóre ustępy z Biblii.

Nowi ci herezyarchowie natrafili w początkach na żywy opór ze strony innych sekt religijnych, szczególniej z powodu wielożeństwa, które Mormoni propagują. Po dokonanej w Kartaginie rzezi, w której stracili życie: Smith, jego brat i około 100 sekciarzy, reszta Mormonów wyemigrowała pod wodzą Brighama Younga w bezludne okolice jeziora Salato, koło Utah. Dzięki ich obrotności i wytrwałej pracy powstała tam w niedługim czasie kwitnąca osada, którą nazwali „Nowym Syonem" albo „Nową Jerozolimą"; ludność ich wzrosła szybko z 15.000 na ćwierć miliona. Rząd Stanów Zjednoczonych, który w r. 1840 nabył od Meksyku terytoryum Utah, tolerował z razu to małe państewko różnorodne. Skoro jednak okazało się, że „święci dni ostatnich" stali się niebezpiecznymi przez swe ceremonie, które powszechnie słusznie nazywano „orgiami wielożeńców", rząd wystąpił z całą stanowczością przeciw Mormonom, zabronił im wielożeństwa. Sekciarze kryli się za swymi obrzędami, a sekta wzrastała coraz bardziej w siły. W r. 1894 kolonia mormońska utworzyła nowy Stan, któremu przyznano nową gwiazdę na sztandarze amerykańskim. Dzisiejszy rząd Stanów Zjednoczonych, który nie czyni żadnych przeszkód szerzeniu się sekciarstwa wszelkiego gatunku, pozwala Mormonom rozwijać się swobodnie. Kacerze ci mają także w Europie swoich zwolenników i wyznawców; najwięcej jest ich w Niemczech i Szwajcaryi. *W. S.*

Lwów w cyfrach.

II.

(*Analfabeci. — Wyznanie. — Język towarzyski. — Stosunki mieszkalne.*)

Równie ciekawe są wykazy odnoszące się do wykształcenia elementarnego mieszkańców Lwowa. Z ogółu ludności umiało czytać i pisać 58.133 mężczyzn i 51.509 kobiet, czyli razem 109.641 osób. Umiało tylko czytać 1·015 mężczyzn i 2176 kobiet, razem 3191 osób. Nie umiało zaś ani czytać ani pisać 21.265 mężczyzn i 25.772 kobiet, czyli ogółem posiadał Lwów 47.037 analfebetów.

W stosunku do ogółu ludności reprezentują analfabeci męscy 13·3%, zaś żeńscy 16 1%. W porównaniu ze spisem ludności z r. 1890 widoczną już jest pewna zmiana na lepsze, jakkolwiek się nie da zaprzeczyć, że cyfra analfabetów jest jeszcze bardzo znaczną.

Niemniej starannie opracowaną jest rubryka wyznań. Z końcem roku 1900 było mieszkańców religii rzymsko katal. 78.516, gr. kat, 24.778 i żydów 43.012. Procentowo wynosił wzrost ludności pod względem wyznania: rz. kat. 21·5%, gr. kat. 26·2·% i żyd 19·3%. Począwszy od roku 1869 datuje się silniejszy wzrost ludności gr. kat i żydowskiej, lecz jest to skutkiem charakteru wzrostu miasta Lwowa, który jest przeważnie napływowym.

Procentowo przedstawia się obliczenie ludności według wyznań w następujący sposób:

Wyznawało religię:	
Rzymsko-katol.	51·67
Grecko-katol.	18 35
Ormiańsko-katol.	0·15
Menonici	0·02
Staro-katol.	0·04
Grecko-wschod.	0·31
Orm.-wschod.	0·04
Ewangel.-Augsb.	1·57
„ helwec.	0·21
Izrael.	27·62
a bezwyznaniowych było	0·02

Pomimo żądań kongresu statystyków z r. 1874, który wyraźnie domagał się wprowadzenia przy spisach ludności, rubryki „narodowość" nie posiadają jej szematy urzędowe, lecz zadowalają się rubryką „język towarzyski."

Według ostatniego spisu był, pod względem języka towarzyskiego, stan rzeczy następujący:

	Z załogą	Bez załogi
Język polski	120.622	117.899
„ ruski	15·159	10.803
„ czeski	701	472
„ słoweński	7	7
„ chorwacki	3	2
„ włoski	16	16
„ rumuński	32	15
„ węgierski	3	3
„ niemiecki	20·409	18.489

Procentowo reprezentuje tedy

język polski	76 86
„ ruski	9 65
„ czeski	0·45
„ niemiecki	13·00

Tu należy jednak uwzględnić, że znaczna liczba żydów, nie włada żadnym językiem, tylko żargonem, którego jednak jako „język towarzyski" wpisywać nie wolno. Żargon więc żydowski wpisywano jako język niemiecki

Na zakończenie jeszcze słów kilka o stosunkach mieszkalnych:

W roku 1890 posiadał Lwów domów zamieszkałych 2.901; w roku 1890 — 3.310 zaś w roku 1900 — 4.3?0. Wzrost cyfry domów jest więc bardzo znaczny.

W porównaniu z wzrostem ludności, który w ostatnim okresie wynosił 25·20 prc. jest wzrost domów o wiele znaczniejszym, gdyż wykazuje 31·7 prc.; nasuwa się więc mimowoli pytanie: dlaczego mieszkania lwowskie zamiast tanieć ciągle drożeją?

KRONIKA.

Lwów, dnia 2. Kwietnia 1902

Kalendarzyk.

We czwartek 3 kwietnia Ryszarda Bisk. — Gr. kat. 21 marca Jakowa. — Wschód słońca 5·42, zachód 6·27. — Kal. słow. Władysław.

W piątek 4 kwietnia Izydora. — Gr. kat. 22 marca Wasyłyja. Wschód słońca 5·40, zachód 5·28. Kalendarz słowiański Mnożysław.

W sobotę 5 kwietnia Wincentego Fer. — Gr. kat. 23 marca Nykona Prep. — Wschód słońca 5·39, zachód 6·29. — Kalendarz słowiański Mnożysław.

„Gazeta Narodowa" ze wszystkich pism lwowskich najpóźniej jest drukowaną, bo aż o godz. 7 wieczorem tj. przed samem odejściem pociągów ze Lwowa. czyli przynosi swoim prenumeratorom prowincyonalnym najwcześniej wiadomości, bo wszystko, co się we Lwowie stało do godz 7 wieczorem, a w Wiedniu i gdzieindziej do godz. 5 wieczorem, o której to porze redakcya *Gaz. Nar.* ma ostatnie telefoniczne doniesienia z Wiednia.

Pielgrzymka polska do Rzymu. *Czas* przypomina, że 8 kwietnia upływa ostateczny termin wpisów na inicyowaną przez ks. prałata Smoczyńskiego pielgrzymkę do Rzymu na jubileusz papiestwa Ojca św. Cel pielgrzymki jest zapewne przedewszystkiem osobisty: pozyskanie łask bożych dla siebie i dla ojczyzny przy ich zdroju. Zwrócić nadto trzeba uwagę na narodowe znaczenie takich pielgrzymek. Rzym jest miejscem, w którem jako Polacy występować możemy. Im nas tam więcej i widzą i słyszą, tem o nas też więcej pamiętać będą. Minęły niestety czasy, w których byliśmy przez kilka znakomitych osobistości nieurzędowo, ale stale w Rzymie reprezentowani; tem więcej potrzeba, byśmy choć sporadycznie przez pielgrzymki nasze dowodzili, że nasze synowskie przywiązanie do Stolicy św. nie słabnie. Wszystkie narody katolickie oprócz urzędowych przedstawicieli u Stolicy św. trzymają i prywatnych ajentów świeckich czy duchownych. Jeśli na to obecnie nas niestać, to przynajmniej trzeba, by wszystkie warstwy narodu naszego były reprezentowane w naszych pielgrzymkach, i że zwłaszcza osoby, które już niejakie stosunki wyrobiły sobie w Rzymie, głównie w takich razach są potrzebne i pożyteczne.

Pielgrzymka wyjedzie z Krakowa w poniedziałek 21 bm. popołudniu a do Rzymu przybędzie dnia 26 bm. rano.

Koncesye na restauracye. Prezydent gabinetu dr. Koerber, wydał jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych rozporządzenie do władz przemysłowych w sprawie udzielania koncesyi na restauracye, w których niema wyszynku. Władze przy udzielaniu koncesyi mają czynić różnice między restauracyami z wyszynkiem i restauracyami bez wyszynku i z zasady nie rozszerzać koncesyi na wyszynk dla restauracyi, które otrzymały koncesyę bez wyszynku.

Odznaczenia. Cesarz nadał Annie z Gołuchowa hrabinie Gołuchowskiej, z domu ks. Murat, wielką wstęgę orderu Elżbiety.

Rotmitrz huzarów Jan hr. Łubieński otrzymał godność podkomorzego.

Prof. Maryan Zdziechowski wyjechał do Bośni i Hercogowiny, w celu studyowania tamtejszych stosunków literackich i politycznych.

Mianowania. Kom. kolejowy w Stanisławowie Paweł Wenzl zamianowany został zastępcą referenta oddziału spraw osobistych dyrekcyi stanisławowskiej.

Kronika lwowska.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału przyszła pod obrady sprawa znanego rozporządzenia ministrów spraw wewnętrznych i handlu, co do koncesyonowania korespondencyjnych biur telegraficznych i telefonicznych, jako przedsiębiorstw przemysłowych. Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi uchwalono przyjąć do wiadomości wystosowane w tej sprawie do Tow. pismo wiedeńskiego „Syndykatu austryackich korespondentów", z dalszymi krokami zaś wstrzymać się aż do ogłoszenia okólnika, zapowiedzianego przez dr. Koerbera.

Następnie uchwalono sprawozdanie roczne, które ma być przedłożone walnemu zgromadzeniu w dniu 12 bm.

Na członka rzeczywistego Towarzystwa przyjęto współpracownika *Nowej Reformy* p. Aleksandra Karcza.

Cerkiew preobrażeńska, znajdująca się przy ul. Krakowskiej, przebudowana z dawniejszego kościoła OO. Teatynów, późniejszej akademii „spalonej" ma być w połowie maja oddana do użytku wiernych. Cerkwi tej mają być przydani dwaj koadjutorzy z ramienia parafii Wołoskiej cerkwi. Zarząd „Narodnego Domu" zamierza starać się, aby przy nowej cerkwi ustanowioną była osobna parafia, co jednak nie rychło nastąpi, gdyż w tej sprawie opiniować będą: cesarz, ministerstwo wyznań, namiestnictwo, metropolita, proboszcz cerkwi Wołoskiej itd. Do zupełnego wykończenia budowy cerkwi jeszcze bardzo daleko. Na wewnętrzne przyozdobienie potrzeba obecnie 100.000 koron. Na przebudowę wydano dotąd 440.000 koron. „Cerkiew ta — pisze jeden z ruskich dzienników — ma być reprezentacyjną, oraz będzie stanowiła pomnik naszego duchowego zmartwychwstania, odrodzenia i wyswobodzenia się w roku 1848 z piatywikowoho polskoho rabstwa (niewolnictwa) i wsewozmożnoi nedoli".

Posiedzenie rady miejskiej, na którem toczyć się będzie dalsza dyskusya nad sprawozdaniem komisyi teatralnej odbędzie się w czwartek 3 b. m.

Wybory do Izby handlowej lwowskiej. Walne zgromadzenie wyborców II kategoryi handlowej odbędzie się we czwartek o godzinie 3 popoł. w sali hotelu „Bellevue". Na zgromadzeniu tem mają się jawić kandydaci i wypowiedzieć swoje *credo* polityczne. Tego samego dnia o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się w tej samej sali zgromadzenie wyborców III kategoryi.

Dezertera 30 pp. Włodzimierza Fedaka aresztowała dziś policya i odstawiła na odwach wojskowy.

Podrzutek. We wtorek, późnym wieczorem znalazł dozorca domu przy ul. Łyczakowskiej l. 111 zawiniątko, w którem się znajdowała około 3 tygodnie licząca dziewczynka. Znalezionem biedactwem zaopiekował się zakład „Dzieciątka Jezus". Jestto 999 podrzutek, którym od czasu swego istnienia, zajął się wymieniony zakład.

Z Izby sądowej. Nodari Silvio i Bazyli Sidelnik, zasądzeni w głośnej sprawie emigracyjnej, staną ponownie przed sądem. Trybunał kasacyjny w Wiedniu, przychylił się do zażalenia nieważności i zniósł wyrok sądu krajowego karnego we Lwowie i zarządził nową rozprawę.

Kronika krajowa.

Pierwszy wiec ruskich „żinok" odbył się przed kilku dniami w Stanisławowie. Sprawozdawca *Halicsanina* pisze o tym wiecu między innymi: Z wyjątkiem jednego referatu poważnie opracowanego i ze zrozumieniem rzeczy odczytanego, reszta rozpraw była pospolitą kłótnią, tak, że uczestniczki wiecu opuściły salę obrad srodze rozczarowane. Po mowie p. Maślaka wiele uczestniczek i uczestników opuściło zebranie... Jeśli uwzględnimy, że w wiecu brali udział nacyonał-demokraty i pajdokraty, którzy zaznaczyli swój czynny udział jedynie śpiewaniem nowego ukraińskiego hymnu „Ne pora" (słowa Iwana Franki, *przyp. red.*) to i bez opisywania całego przebiegu obrad nabierzemy pojęcia o tem znamiennem wydarzeniu. Ciekawem jest także i to, że wiec uchwalił uznać *Hromadśkij Holos* (gazetka radykalna *przyp. red.*) za organ „rusko-ukraińskich żinok".

Samobójstwo. Z Jaworowa donoszą: Michał Kusiar, woźny sądowy, otrzymawszy wyrok, zasądzający go na 24 godzin aresztu za oszustwo, popełnione przez nieprawne pobranie 35 hal. otruł się kwasem siarczanym.

W Zakopanem powstaje nowy zakład naukowy. Będzie to szkoła przygotowawcza dla uczniów pragnących się poświęcić studyum uniwersyteckim. Kierownictwo zakładu spoczywać będzie w ręku dr. hr. Tyszkiewicza, oraz emer. prof. gim. Swiderskiego. Rada szkolna krajowa przyjęła projekt nowej tej szkoły bardzo przychylnie i udzieliła inicyatorowi dr. Chramcowi, który przyrzekł na utrzymanie szkoły składać miesięcznie po 200 koron, informacyj pod jakimi warunkami zakład otrzymać może prawo publiczności.

Rozmaitości.

Czeska ofiarność. Ołomuniecka rolnicza kasa oszczędności złożyła 10.000 kor. na założenie czeskiej szkoły realnej w Ołomuńcu.

Dom gry w Belgradzie. Rząd serbski udzielił towarzystwu belgijskiemu koncesyi na założenie w Toperider (zamek królewski) międzynarodowego domu gry. Towarzystwo gwarantuje rządowi z tego źródła dochód roczny w kwocie miliona franków.

Z Odessy donoszą, że rozrzucono tam proklamacyę, wzywającą do zabicia naczelnika miasta, Szuwałowa. Aresztowania nie ustają, w więzieniach odeskich zabrakło już miejsc. Ruch rewolucyjny, organizowany głównie przez studentów, ogarnia coraz więcej robotników. Uniwersytet odesski został na nowo otwarty.

Dr. Lieber, znakomity przewódzca po nieśmiertelnym Windhorscie centrum niemieckiego (katolickiego) zmarł dnia 31. marca w Cambergu koło Lemburga. Syn fabrykanta, ur. w r. 1838 odbywał studya uniwersyteckie w Würzburgu, Monachium, Bonnie i Heidelbergu na wydziale prawniczym. W r. 1870 wybrany do sejmu pruskiego a w następnym roku do rajchstagu, był oraz członkiem sejmiku prowincyalnego rassanskiego i wydziału prowincyalnego w sejmie. Z zaborem przez Prusy księstwa Nassau, z którego pochodził, nigdy się nie mógł oswoić, i mawiał, że jest tylko *ein Musspreusse* (Prusakiem z murn).

Przeistoczenie morza Azowskiego w jezioro. Jak wiadomo, porty morza Azowskiego, będące ogniskami wywozu zboża, wytwarzanego w Rosyi południowej, mają zbyt nieznaczną głębokość, jak n. p. port w Taganrogu 2·2 metra, w Rostowie 2·4 m., by mogły być dostępne dla statków morskich.

Do tych ostatnich należy więc dowozić transporty na płytkich statkach. Przeładowywanie i inne trudności pochłaniają wiele czasu i kosztów. By tę niedogodność usunąć, rząd zamierza podnieść poziom morza Azowskiego, zamykając cieśninę Kerczeńską, która łączy wody Azowskie z morzem Czarnem.

Cieśnina jest dosyć wąska, bo w najszerszem miejscu nie przekracza 3250 metrów i dość płytka, bo na tej linii głębokość 8 metrów spotyka się tylko na przeciągu 1210 metrów, więc urządzenie tamy w poprzek cieśniny nie spotyka nadzwyczajnych trudności. Rzeczny upływ wody z morza Azowskiego do Czarnego jest taki, że po zatamowaniu poziom morza podniesie się nadzwyczaj prędko i tyle, że porty staną się dostępne dla statków morskich,

Zastawy, pomieszczone w głębszych miejscach cieśniny, otworzą dostęp statkom morskim i dadzą możność regulowania poziomu dowolnie. Koszta budowy tamy obliczone są na $6^1/_2$ miliona rubli; około $2^1/_2$ miliona rubli wypadnie wypłacić mieszkańcom brzegów, jako odszkodowanie za wtargnięcie wód na ich posiadłości.

*

Pani do służącej, zobaczywszy jakiegoś mężczyznę.

— Mówiłam ci tyle razy, żebyś mi kawalerów nie przyjmywała w kuchni!

— Pani będzie łaskawa się nie gniewać, bo to nie żaden kawaler, jeno — wdowiec.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń d. 2 kwietnia. Krajowy dolnoaustryacki wiec socyalistów uchwalił stawiać przy zbliżających się wyborach do sejmu dolno austryackiego jak najwięcej kandydatów. Tam zaś, gdzieby kandydat socyalistyczny nie miał żadnych szans, mają socyaliści głosować za kim bądź, byle przeciw antysemitom i chrześcijańsko-socyalnym.

Wiedeń 2 kwietnia. Agent policyjny przychwycił w niedzielę w Praterze dziewięcioletnią dziewczynkę Maryę Jedliczka w chwili, gdy usiłowała elegancko ubranej damie wyciągnąć pugilares z kieszeni.

Wiedeń 2 kwietnia. Na szlaku kolei miejskiej znaleziono porządnie ubranego 30-letniego mężczyznę z przestrzeloną skronią. Przypuszczają samobójstwo.

Wiedeń 2 kwietnia. Wczoraj jakaś staruszka uprowadziła 5-letnią Jadwigę Grygerset z podwórza szpitala przy Gumpendorferstrasse.

Wiedeń 2 kwietnia. W przedziale wagonu na kolei południowej znaleziono trzymiesięczną dziewczynkę.

Berlin 2 kwietnia. Gwałtowny orkan w poniedziałek wyrządził ogromne szkody. W ogrodach połamał mnóstwo drzew; z domów pozrywał dachy i kominy. Wicher porwał jedno dziecko, uniósł je w górę, a potem rzucił niem z taką siłą o bruk, że dziecko wkrótce umarło.

Londyn 2 kwietnia. Ministerstwo wojny ogłasza, że dnia 13 marca wydarzyła się pod stacyą Barberton w Transwaalu katastrofa kolejowa, której ofiarą padł pociąg wiozący żołnierzy. 39 żołnierzy zginęło podczas tej katastrofy na miejscu, 45 zaś jest ciężko rannych,

Haga 2 kwietnia. Królowa Wilhelmina wyjeżdża z mężem ks. Henrykiem we czwartek do zamku Loo i zabawi tam do pierwszych dni sierpnia.

Pola 2 kwietnia. Minister kolei dr. Wittek i minister rolnictwa hr. Giovanelli przybyli tu wczoraj, a jutro na statku rządowym „Bellacosa" udają się w dalszą podróż do Dalmacyi.

Dalton 2 kwietnia (w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej). Wskutek wybuchu gazu w jednym z szybów zginęło 22 robotników.

Reichenau 2 kwietnia. W górach Rax zginęło czterech turystów, spadłszy w przepaście.

Wiedeń 2 kwietnia. Czterej turyści, którzy zaginęli podczas Wielkanocnej wycieczki w Rax, zostali odnalezieni, ale napół zmarznięci.

Hamburg 2 kwietnia. Od północy szaleje tu ogromna burza. Wiele łodzi i statków padło jej ofiarą

Nowy Jork 2 kwietnia. W Knoxville zapadł się dach na kościele podczas nabożeństwa. Czterdzieści pięć osób jest ciężko pokaleczonych.

Insbruck 2 kwietnia. Jednoroczny ochotnik Praschberger zastrzelił się z karabinu. Powodem samobójstwa była surowa kara, jaką otrzymał za drobne wykroczenie.

Insbruck 2 kwietnia. W tunelu pomiędzy Westendorf a Hopfgarten pociąg pospieszny przejechał dróżnika Agnera.

Barcelona 2 kwietnia. Spalił się teatr kinematograficzny. Salę przepełniały dzieci w towarzystwie matek. Wiele osób rannych.

Ateny 2 kwietnia. Na jednej z wysp Leukadyjskich, Ikaros, mianowicie na południowym stoku wzgórz jej, miano odkopać dom bohatera homerowego Odysseusza.

Wiedeń 2 marca. Powstaną tu wkrótce na wzór zagranicy antialkoholiczne restauracye, w których bezwarunkowo wykluczonem będzie używanie jakichkolwiek alkoholów. Szynkarze wiedeńscy gotują się do protestu przeciw tym instytucyom.

Wiedeń d. 2 kwietnia. Orange, znany z procesu Strumpfnerównej, dziewczyny sklepowej z Krakowa, która mszcząc się za opuszczenie i wyzyskanie pieniężne, przybyła umyślnie do Wiednia i strzeliła do niego z rewolweru, wniósł rekurs do namiestnictwa przeciw złożeniu go z tego powodu z godności komisarza policyi.

Wiedeń 2 kwietnia. Pani Rembielińska po zniknięciu córki z Wiednia chciała wyjechać, ale pozostała na naleganie policyi tutejszej i mieszka nadal w „Grand hotelu". Policya wytęża wszelkie siły celem odszukania panny, przeszukała wszystkie hotele i „Chambres garnies" wiedeńskie, telegrafowała też na wszystkie strony, zwłaszcza do stacyj nadgranicznych, jednak bez skutku.

Ateny 2 kwietnia. Przybyli tu francuzcy turyści, między nimi zastępca rektora Akademii, Gerard, i dyrektor Towarzystwa sztuk pięknych, Roujon. W poselstwie francuskiem i szkole francuskiej odbyły się uroczyste przyjęcia na cześć turystów. Podczas ich pobytu w Atenach odbędzie się otwarcie szkoły archeologii, założonej pod protektoratem Francyi.

Budapeszt 2 kwietnia. Wczoraj zakończyły się 3 dniowe obrady kongresu socyalistów z krajów korony węgierskiej. Uchwalono szereg rezolucyi, domagających się powszechnego prawa głosowania, skrócenia dnia pracy; uchwalone rezolucye zawierają groźbę powszechnego strejku w razie niespełnienia tych postulatów, uznanie dla strejkujących w Rjece i zachętę do wytrwania w strejku.

Rheim 2 kwietnia. Strejk robotników tkackich zwiększa się; strejkuje 4000 ludzi.

Zmarli.

W Tarnopolu zmarł ks. Cyryl Jahner tamtejszy proboszcz rzymsko katolicki, kapłan jubilat, honorowy kanonik kapituły lwowskiej, długoletni b. dziekan, radny miasta, członek Rady powiatowej w 76 roku życia a 52 kapłaństwa. Smierć sędziwego i zasłużonego kapłana, która wypadła w same święta, wywołała silne wrażenie i wstrząsnęła boleśnie całem miastem, które tak niedawno jeszcze, bo przed dwoma laty, w szeregu serdecznych i wzniosłych owacyj składało hołd zmarłemu z okazyi złotych godów kapłaństwa.

W Karlsbadzie zmarł Juliusz Pupp, założyciel największego tam hotelu.

We Lwowie Józef Linhard, pensyonowany major obrony krajowej lat 65.

W Wiedniu zmarł głośny geolog Bittner, kierownik państwowego instytutu geologicznego.

Ze stowarzyszeń.

Do Tow. dla popierania nauki polskiej we Lwowie przystąpili jako członkowie założyciele pp.: Leon Horodyski, właśc. dóbr w Tłusteńskiem i Stanisław hr. Stadnicki, poseł na sejm krajowy z Krysowic, a jako członkowie wspierający: Wydział rady powiatowej w Rudkach, Tow. Biblioteki słuchaczów prawa w Krakowie i p. Józef Miączyński, właśc. dóbr w Jaśniszczu.

Walne zgromadzenie członków Tow. pomocy naukowej we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. o 12 w południe w małej sali ratuszowej, a w razie braku kompletu 20 bm.

Colosseum Thorna. Od 1 do 15 kwietnia: Najpiękniejszy i najwspanialszy program nowości. 5 Aurora, cudowne dzieci na kołach. Sztuczny człowiek Gillo, mistyczny automat piszący myśli widza i malujący pomyślane portrety. Profesor Gauthier z Paryża ścięcie głowy kobiecie. 5 sióstr Wanton, angielskie tancerki akrobatyczne. Trio Resua, scena sportowa. The Adolfis, zabawa dzieci w ogrodzie. Paul i John Pierrot w podróży. Brothers Bachus, Murzyni ekscentryczni. Les Henry, Valse mervouilleuse. Kopciuszek w bioskopie ameryk.

Codziennie o godz 8 wieczorem senzacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 popołudniu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

MAŁY FEJLETON.

Z życia cyrkowego.

...Oto tam, w kącie stoi Jumbo, wielki słoń. Jedna z „artystek" odbywa z nim próbę; powtarza wszystkie gry i sztuczki, które wieczorem będzie podziwiała publiczność. W głębi gawędzą chłopacy stajenni, a także kilku „artystów" i służba, podczas gdy niedźwiedzie, króliki i inne czworonogi drzemią w swych klatkach.

— Ty! — woła kilku stajennych do nadchodzącego kolegi — uważaj; Jumbo jest tutaj!

Jumbo nie może znieść — niewiadomo dlaczego — właśnie tego człowieka.

Lecz artystka poskromicielka uspokaja go:

— Nie bój się. Jak długo ja tu jestem, *on* nie podniesie łapy z tego kloca.

I Jumbo istotnie nie rusza łapy. Ale radzi sobie inaczej. Chwyta trąbą batog, który był zatknięty przy siedzeniu obok stojącego powozu, i ze zręcznością woźnicy wywija batogiem ponad głową znienawidzonego młodzieńca. Ten na szczęście odskakuje w bok. Gdyby nie to, miałby się z pyszna!

— *Sacre bleu*! kto dał jeść psu? — odzywa się za mną głos zirytowany.

Obracam się i widzę dwa pudle, białego i czarnego, stojące na tylnych łapkach, a wykonujące przednimi znany ruch „proś, proś!". Jakaś poczciwa dusza podała jednemu ze stworzeń kawałek cukru, co przyprowadziło *clown'a* do szalonej pasyi. Choć go nikt nie słuchał, wrzeszczał, że psom daje się zawsze jeść dopiero po przedstawieniu.

Tymczasem obraz się zmienia. Zbliża się godzina pantominy Indyanie i górnicy, astrologowie i Murzyni, Chińczycy, arfiści, błaźni; wszystkiego po trosze. Zebrani w korytarzu czekają na sygnał. Lecz nie tylko oni czekają. Tu piękny oficerzyk od ułanów, tam wytworny „złoty młodzieniec" z monoklem i cylindrem lśniącym poruszają się swobodnie w tym pstrokatym światku. W różnych grupach słyszy się wszystkie języki europejskie i innych części świata; przeważa włoszczyzna.

Clown prosi „bogatego właściciela kopalni", by mu pożyczył pięć franków. „Złoczyńca", który będzie potem zrzucony z mostu, daje szturkańca maszyniście za to, że „wzburzone fale" były wczoraj za zimne. „Astrolog" znalazł w wozie tryumfalnym zakątek, gdzie może swobodnie dworować żonie „wodza Indyan". Praktyczny! Zbliża się ustawiona na wozie „jaskinia", z której wyskoczą później niedźwiedzie. Wszystko to ciągnie zaledwie pięciu ludzi. Zapewne muszą to być atleci.

Pantomina się zaczęła. Od strony areny dolatują śmiechy i grzmi huragan oklasków. Wchodzę do izby *clown'ów*. Dwaj „durni Auguści" wyprawiają facecye dla własnej rozrywki; przybyłego zabawiają anegdotami.

— Nie przybyłem tu jednak dla rozrywki, panowie.

— *Lei è d' un giornale?* (Czy pan z którego dziennika?)

— *Sicuro* (nie inaczej) — odpowiadam; prosiłbym panów o jakiś epizod z życia cyrkowego, o jakiś fakcik...

— Ależ z całą chęcią. Dla nas o to nie trudno. *Scusi, quanto paga?* (Proszę wybaczyć, ile pan zapłaci?)

Zdziwienie zarysowało się na mej twarzy...

— Niech to pana nie dziwi — rzecze *sciocco Augusto* — to nie nie tylko my błazny i skoczki lubimy brać łapówki; panu zapewne wiadomo, że i „w wielkim świecie" artystycznym są tacy, którzy się trzymają praktycznej zasady: *do ut des*!

Ozwał się dzwonek sygnałowy; pierwsza część pantominy skończona; wychodzę do masztalni. Wszystko wraca z widowni w nieładzie, jedni drugich potrącają, zsiadają z koni i wchodzą każdy do swej izby. W ciągu 10 minut musi być dokonaną metamorfoza. Perukarz w wielkich opałach; przechodzi od jednego do drugiego; zmienia na poczekaniu wąsy, brody, jednym nakłada gęste czupryny, drugim pokrywa głowę lśniącą, jedwabną... łysiną.

Pukam do pokoiku jednej z ekwilibrystek z zapytaniem:

— *Posso entrare*? (Mogę wejść?)

— *No, no. Aspetti*! (Nie, nie. Zaczekaj pan!) Nie jestem jeszcze przebrana..

Otworzono mi dopiero, gdy diva powiedziała: *tutto e fatto* (wszystko gotowe). Zaledwie zamieniłem kilka słów, gdy wtem ozwał się donośny głos:

— Naprzód dziewczęta! Wszystkie na dół!

Był to głos dyrektora sceny, istnego tyrana. Upływa kilka minut, wpadają na korytarz zmoczone konie, a na nich ociekający wodą „Indyanie i bryganci". Z widowni zalatuje śmiech homeryczny, wśród którego publiczność opuszcza „circo equestre".

W masztalni radość wielka; przedstawienie udało się świetnie, a co ważniejsza — skończyło się. Wszystko biegnie do garderoby; peruki latają w powietrzu. W korytarzu czekają liczni miłośnicy cyrku. Tylko tu i tam dostrzedz można jakąś twarz zmęczoną, oblicze młodziutkiej baletnicy zasępione smutkiem, stęsknione. Za czem ona tęskni, czy za życiem dawnem, w ognisku domowem, czy za młodzianem, którego spodziewała się ujrzeć w loży, a ten nie przybył... *Chi lo sa*? △

Ruch artystyczno-literacki.

* **Nowy dramat** Strindberga „Karol XII", wystawiony został przed kilku dniami z wielkiem powodzeniem w królewskim dramatycznym teatrze w Stokholmie. Akcya dramatu skupia się około osoby Karola XII; pozostałe figury są tylko komparsami o nazwiskach mniej lub więcej głośnych. Lew północy przedstawionym jest jako złamany i bezpowrotnie z wyżyn strącony bohater, stojący bezradnie w pośrodku swoich towarzyszów lepszej doli, którzy złowrogiem milczeniem potęgują jeszcze ponury nastrój jego duszy. Niezmiernie oryginalny ten dramat wyróżnia się w całej dotychczasowej twórczości Strindberga.

* **Berta Suttner**, znana apostołka powszechnego rozbrojenia, wykończyła drugą część swej powieści „Die Waffen nieder". Druga część ma tytuł „Dzieci Marty".

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W czwartek „Pan Wołodyjowski", opera w 3 aktach (libretto według powieści Henryka Sienkiewicza) przez Henryka Skirmuntta. Partyę Basi objęła pni Ruszkowska.

W piątek „Ruy Blas" Wiktora Hugo.

W sobotę „Lohengrin" opera R. Wagnera. Wystąp Józefa Rechta.

W niedzielę w południe „II nadzwyczajny koncert gal. Tow. muzycznego": „Orfeusz i Eurydyka" opera w 3 aktach Ch. Glucka. Orkiestra i chóry gal. Tow. muzycznego wzmocnione. Dyrygent: M. Sołtys.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Prokuratorya państwa wniosła zażalenie nieważności z powodu niskiego wymiaru kary, 6 miesięcy więzienia, dla fotografa Karola Hermensa, sprawcy napadu w redakcyi *Illustracyi polskiej.*

— Dyrekcya krakowskiej spółki tramwajowej zniżyła ceny jazdy I klasą z 16 na 14 h. Budowa nowych linij tramwaju elektrycznego rozpocznie się wkrótce.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Dyrektorem zakładu Gerczyńskiego na przedmieściu Wilda w Poznaniu, jak wiadomo, fundacyi czysto polskiej, mianowany został Niemiec, pozasłużbowy pułkownik Schmidt v. Knobelsdorf.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Na stolicę biskupią we Włocławku, opróżnioną przez rezygnacyę ks. biskupa Bereźniewicza, powołany ma być administrator dyecezyi sandomierskiej ks. Stanisław Zdzitowiecki.

Ks. biskupowi Bereźniewiczowi przyznano emeryturę 5.000 rs. rocznie.

— Notujemy pogłoskę, jakoby gen. gubernator finlandzki Bobrikow miał z dotychczasowego stanowiska ustąpić i objąć gen.-gubernatorstwo warszawskie po Czertkowie. Powodem ustąpienia Bobrikowa z gen.-gubernatorstwa finlandzkiego ma być to, iż w Finlandyi za wpływem carowej ma być wprowadzony kurs łagodniejszy dla tamtejszych Niemców. Z tego powodu pomocnik Bobrikowa gen. Szipow już ustąpił.

— W drugiem gimnazyum warszawskiem zdarzyła się smutna sprawa. Uczniowie tego gimnazyum złożyli sąd koleżeński i skazali na infamię jednego ucznia VI kl. za to, że on, jeden, jedyny wziął udział w urzędowym obchodzie na cześć Goglia. Matka owego studenta poskarżyła się przed dyrektorem i zapodała mu nazwiska trzech uczniów, którzy w owym sądzie udział brali. Ci trzej zostali wydaleni. Podczas rozdawania świadectw przed feryami wielkanocnemi studenci zażądali gremialnie od dyrektora przyjęcia z powrotem do szkoły trzech wydalonych. Gdy dyrektor szorstko studentów zgromił, rzucili się na niego i czynnie go znieważyli. Wszystkim studentom wytoczono śledztwo, i w rezultacie wydalono z gimnazyum siedemnastu uczniów z wilczym biletem, to znaczy, że do żadnego zakładu naukowego w granicach Rosyi przyjęci już być nie mogą, oraz dwudziestu kilku bez takiego biletu.

Ostatnie wiadomości.

Przy wyborach uzupełniających do sejmu bukowińskiego z II koła wyborczego, wielkiej posiadłości, wybrano ponownie dotychczasowego posła Wołczyńskiego.

Telegramy i telefonemata.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 2 kwietnia. (Tel. pryw.) Alldeutschery ogłaszają w swoim organie, że nie godzą się na żadne kompromisowe wnioski w sprawie cylejskiej, ani na kompensatę w postaci niemieckiego ministra. Żądają absolutnie usunięcia cylejskiego gimnazyum, — a nawet groźby.

Wiedeń 2 kwietnia. Wczoraj popołudniu rozpoczęły się wspólne konferencye ministrów, które z powodu choroby ministra wojny Kriegshammera odbywają się w gmachu ministerstwa wojny.

Biorą w nich udział oprócz wspólnych ministrów, także obaj prezydenci gabinetów i obaj ministrowie skarbu: węgierski i austryacki.

Wiedeń 2 kwietnia. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu prezydenta ministrów Szella i ministra honwedów Fejervarego.

Wiedeń 2 kwietnia. (Tel. pryw.) Dzisiejsze rokowania ministrów austryackich i węgierskich idą bardzo opornie. Węgrzy opierają się przy punktowych, ustanowionych jeszcze przez gabinet Badeniego i nie chcą się zgodzić na żadne ustępstwa w sprawie autonomicznej taryfy celnej. Również zachodzą wielkie trudności co do ułożenia budżetu wspólnego, minister wojny bowiem zażądał około 200 milionów na nowe armaty, z czego 40 milionów ma być wstawionych już w budżet tegoroczny, na co ani austryacki ani węgierski minister skarbu zgodzić się nie chcą żądając, by wpierw próby techniczne z nowemi armatami definitywnie zostały ukończone.

Budapeszt 2 kwietnia. Wobec doniesień dzienników, jakoby w ekonomiczno-politycznych rokowaniach rządów austryackiego i węgierskiego nastąpił krytyczny zwrot, oświadcza *Budapester Correspondenz*, że w stosunkach między obu rządami nie nastąpiła najmniejsza zmiana.

Sejmy.

Wiedeń 2 kwietnia. (Tel. pryw.) Zwołanie sejmu styryjskiego, który miał uchwalić gwarancyę dla 14 milionowej pożyczki miasta Gracu i w tym celu miał się zebrać w maju, zostało odroczone.

Danew w Petersburgu.

Petersburg 2 kwietnia. Dziennik urzędowy donosi, że car przyjął onegdaj bułgarskiego prezydenta ministrów Danewa na posłuchaniu.

Zamach na oberpolicmajstra.

Moskwa 2 kwietnia. Nauczycielka Alard, która chciała zastrzelić oberpolicmajstra Trepowa, była w liczbie aresztowanych za rozruchy w lutym i właśnie przed trzema dniami wypuszczono ją z więzienia.

Zamieszki na Bałkanach.

Konstantynopol 2 kwietnia. Zupełnie bezpodstawne są rozpowszechnione w prasie zagranicznej wiadomości, jakoby rosyjski ambasador Sinowiew zwrócił uwagę Porty, iż rozmieszczenie wojska w Macedonii może wywołać większe niepokoje i jakoby Sinowiew odłożył swój urlop, jakoby wreszcie przedłożył Porcie memoryał polecający przeprowadzić reformy w Macedonii. Nieuzasadnione są również wieści, że Sinowiew miał zagrozić Turcyi interwencyą Austro-Węgier w Macedonii a interwencyą Rosyi w Armenii. Sinowiew zawiadomił tylko sułtana, gdy był u niego na posłuchaniu, że jest życzeniem Austro-Węgier i Rosyi, aby rząd turecki przez energiczne wydanie stosownych zarządzeń zapobiegł szerzeniu się niepokojów.

Parlament szwajcarski.

Berno szwajcarskie 2 kwietnia. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowego gmachu parlamentu. Po uroczystości otwarcia obie izby zebrały się na posiedzenie i załatwiły cały porządek dzienny. O godzinie 2 giej popołudniu pozwolono publiczności zwiedzać gmach. Nowy gmach parlamentu był budowany przez lat ośm i kosztuje 9 milonów franków. Do budowy używano materyałów i sił tylko krajowych.

Berno 2 kwietnia. Rada narodowa wybrała pułkownika Meistera z Zurychu prezydentem.

Prinetti-Buelow,

Petersburg 2 kwietnia. (Tel. pryw.) *Nowoje Wremia* omawiają spotkanie Buelowa z Prinettim w Wenecyi i uważają za możliwe odnowienie trójprzymierza.

Instytut St. Girolamo.

Rzym 2 kwietnia. Nota kardynała Rampolli w sprawie instytutu duchownego St. Girolamo w Rzymie, o który toczył się spór między szowinistami włoskimi a Słowianami południowymi, jest bardzo przychylna dla ks. Mikołaja czarnogórskiego, który też wystąpił w tej kwestyi. Mianowicie papież postanowił, że: 1) Instytut nazywać się będzie „Collegium Hieronimicum Illioorum", 2) że biskup Antiwarski (czarnogórski) odzyskuje swoje prawa względem kolegium, będzie mógł mianować jednego członka jego zarządu i żądać, aby jego uczniów uczono po serbsku, względnie po chorwacku, przy użyciu cyryliki.

Loubet w Petersburgu.

Petersburg 2 kwietnia (Tel. pryw.) Wedle ostatnich dyspozycyi prezydent Loubet ma tu przybyć 20 maja.

Testament Rhodesa.

Londyn 2 kwietnia. (Tel. pryw.) *Daily Mal* donosi, że Rhodes w testamencie swoim główną część swego olbrzymiego majątku oddaje na imperyalistów, aby mieli środki na wykonanie swoich planów. Wykonawcą testamentu zamianował lorda Rosebery.

W Chinach.

Londyn 2 kwietnia. *Times* donosi z Pekinu: Rosya zajmuje w kwestyi układu mandżuryjskiego zawsze jeszcze stanowisko zgodnego załatwienia tej sprawy. Rosya nie pragnie bynajmniej czynić odwołania wojsk swych z Niuczwang zawisłem od zniesienia prowizorycznego zarządu w Tientsinie. Owszem Rosya chce w ciągu 8 miesięcy od dnia podpisania konwencyi mandżuryjskiej wycofać wojsko, bez względu na to, czy prowizoryczny zarząd Tientsinu będzie nadal utrzymany, czy też zniesiony.

Pekin 2 kwietnia. Układ mandżuryjski zawiera postanowienie, według którego Rosyanie mają wycofać wojsko z kraju stopniowo etapami, poczynając od południa. W Niuczwang rozwijają Rosyanie ożywioną działalność. Przybywa tam wielu rekrutów. Zakładają liczne linie telegrafu.

Szangaj 2 kwietnia. Rząd chiński wypłacił do rąk pełnomocników mocarstw trzecią ratę odszkodowania, tj. sumę 1,800.000 taelow.

Anglia i Transvaal.

Londyn 2 kwietnia. (Tel. pryw.) Wedle depeszy *Central News* z Pretoryi, Stejn został wreszcie znaleziony. Jego spotkanie z Delareyem nastąpi wkrótce.

Londyn 2 kwietnia. Lord Kitchener telegrafuje pod datą wczorajszą, że w zeszłym tygodniu zraniono albo zabito 26 Boerów. W południowo wschodniej części Oranii wzięto 259 Boerów do niewoli. Dalej donosi Kitchener, że nie może rozwinąć tak szybkiej, jakby chciał, akcyi z powodu wezbrania rzek. Komendant Boerów Mayr rozwija bardzo żywą akcyę w północnym Transvaalu. Napadł w Spelonken-district na przednie straże angielskie, odparł go jednak komendant angielski Colin Brander.

Haaga 2 kwietnia. (Tel. pryw.) Jutro odbędzie się w Utrechcie konferencya przywódców boerskich. Opowiadają, że odrzucone będą wszelkie propozycye pokojowe, jeżeli nie poręczają wewnętrznej niezawisłości Boerów.

Londyn 2 kwietnia. „Biuro Reutera" donosi z Questowne o przybyciu okrętu transportowego „Canada", na którego pokładzie znajduje się 2 oficerów angielskich, skazanych na dożywotnie roboty za to, że strzelali do pojmanych Boerów.

Petersburg 2 kwietnia. *Ruski Inwalid* donosi, że w Kuszku utworzono trzecią baterye artyleryi fortecznej.

Konstantynopol 2 kwietnia. Nazinbasza i Szakir-basza znajdują się już od dłuższego czasu na wolności. Wkrótce też należy się spodziewać ułaskawienia Enad baszy.

Wiedeń 2 kwietnia. (Tel. pryw.) Tutejsza ambasada turecka zaprzecza pogłoskom o śmierci następcy tronu Reschada Efendi.

Rzym 2 kwietnia. Kanclerz Buelow oświadczył w rozmowie z współpracownikiem dziennika *Giornale d'Italia*, na zapytanie, czy Niemcy nie patrzą krzywem okiem na zbliżenie się Włoch i Francyi, — iż żadne z państw trójprzymierza niema nic przeciw temu, aby inne państwo tego przymierza w jakikolwiek sposób zbliżyło się do mocarstwa, które do trójprzymierza nie należy.

Kijów 2 kwietnia. Na tutejszym uniwersytecie podjęto częściowo wykłady, zawieszone z powodu rozruchów studenckich. Wykluczeni z uniwersytetu zostali słuchacze pierwszego kursu wszystkich wydziałów.

Algier 2 kwietnia. Przybył tu wczoraj Drumont, aby ponownie ubiegać się o mandat deputowanego. Podczas jego przybycia przyszło do bójki między jego zwolennikami a przyjaciółmi, w bójce tej 20 osób odniosło rany.

Dział rolniczy.

Duchowieństwo i gospodarstwo rolne.

Lwów 1 kwietnia.

Biskup w Pięciokościołach na Węgrzech kreował przed kilkoma miesiącami przy seminaryum duchownem katedrę profesora agronomii. Fakt ten nasuwa nam myśli, jak pożądanem byłoby coś podobnego i u nas.

Na jak niskim poziomie stoi gospodarstwo rolne naszych włościan, o tem nie potrzeba się szeroko rozwodzić, nie potrzeba też z szczególnym naciskiem podnosić, że jeżeli w krótkim czasie nie polepszy się byt materyalny stanu włościańskiego, to zupełny jego upadek ekonomiczny, a w następstwie i moralny jest tylko kwestyą czasu.

Dawniej zbawiennym był w tym kierunku wpływ dworów, których łączył prawie zawsze stosunek patryarchalny z ludem wiejskim. Dziś wpływ ten słabnie coraz to bardziej. Z każdym rokiem przechodzi więcej wiosek w posiadanie żywiołów, które nie urodziwszy się na roli, jej nie kochają, do gospodarstwa rolnego już z natury swej powołania nie mają, a tem mniej fachowej wiedzy, pracę zaś samą na roli uważają jako zwykły „interes".

Miarodajne sfery już oddawna poznały konieczność polepszenia stosunków gospodarskich na wsi i dały wyraz odnośnym dążeniom przez to, że w seminaryach nauczycielskich kształcą przyszłych nauczycieli także w dziedzinie agronomii.

Że praca w tym kierunku nie jest bezowocna, o tem przekonywujemy się coraz więcej; ale też łatwo zrozumiałem jest, że duchowna osoba musiałaby w tym kierunku mieć jeszcze większy wpływ, już szczególnie młody nauczyciel, który do tego bardzo często, nim zaskarbi sobie zaufanie ludu, jest zmienia miejsce swego pobytu, bądź to przez przeniesienie na własne żądanie, lub z urzędu.

Wzorowe i postępowe gospodarstwo na gruntach kościelnych byłoby najlepszym bodźcem do intenzywnej produkcyi u włościan, a pogawędki plebana ze swymi parafianami przy każdej nadarzającej się sposobności, oparte na fachowej wiedzy jego, byłyby cennem uzupełnieniem przykładu danego przez własne postępowe gospodarstwo.

Praca tego rodzaju nie byłaby nawet tak trudną, jak się może na pierwszy rzut oka zdaje, gdyż lud wiejski, jak nas codzienne życie uczy, jest bardzo wrażliwy na wszystko, co mu może przynieść materyalne zyski.,

Przekonać wieśniaka, że dorodne ziarno przeznaczone na nasienie, wyda pewniejszy i obfitszy plon, uświadomić go, że ogród warzywny starannie utrzymywany, szczególnie w bliskości większych miast, poprawna rasa drobiu, dalej sady z szlachetnymi owocami dadzą mu lepsze dochody, że nie odpowiedne obchodzenie się z nawozem stajennym przedstawia wcale znaczną stratę pieniężną itd. może już po kilku, co najwyżej kilkunastu latach zwiększyć narodowy majątek o miliony!...

Wiem, że wielu z proboszczy z żalem pogląda na lichy stan ekonomiczny swych parafian, że chętnieby im pomogli do polepszenia bytu; cóż kiedy im najczęściej nie umieją dobrze gospodarować, a często nawet nie mają zamiłowania do tego.

Ale na to łatwa rada. Jak trzeba w duchowieństwie zbudzić zamiłowanie do pracy na niwie ojczystej, jak wyposażyć ono w środki, aby praca ta wydała także dobre owoce, wskazał nam ks. biskup w Pięciokościach.

Naszym książętom kościoła leży dobro ludu na sercu i chętnie w różnych potrzebach mu pomagają, ale jako nie rolnikom i na myśl może nie przyszło, jak doniosłe znaczenie ma przykład, dany w Pięciokościołach.

Oby myśli te, rzucone w jak najlepszej chęci na papier, znalazły w miarodajnżch sferach wdzięczne echo!

Jos. Jan Nn.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 2 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·20 do 9·40, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·85 do 7·—, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·60 do 7·80, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 6·25 do 7·—, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10·75 do 11·50, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 12·—, wyka 7·50 do 8·25, bobik 6·10 do 6·80, hreczka 7·25 do 7·80, kukurudza nowa 6·— do 6·20, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 65·—, biała 45·— do 90·—, szwedzka 50·— do 90·—, tymotka 34·— do 40·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 17·—, paritas Tarnopol na termina 16·25 do 16·50.

Mimo słabszej tendencyi na targach zagranicznych u nas usposobienie co do pszenicy stale dobre, — a ceny wykazują zwyżkę.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 1 kwietnia.

Na dzisiejszym targu ruch był w ogóle bardzo ograniczony, ponieważ ze względu na zredukowany stan zapasów, sprzedający wysokie stawiają żądania, których młyny nie mogą uwzględnić. Ceny są u nas tak wysokie, że już import pszenicy węgierskiej zaczyna się opłacać. Na jęczmień i owies pokup jest także ożywiony.

Płacono: pszenicę białą od 9·75 do 10·15 koron czerw. od 9·70 do 10·10 kor., żółtą od 9·70 do 10·10 koron, żyto 7·50 do 7·85 koron, jęczmień browar. od 7·25 do 7·50 koron, na paszę od 6·80 do 7·80 koron, owies 7·50 do 8·— koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 2 kwietnia. Cukier (spokojnie) 17·60 do —·—. Nafta galicyjska 38·— do —·—. Spirytus 38·— do —·—.

Wiedeń 2 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·11 do 9·12, na maj-czerwiec 9·06 do 9·07, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·42 do 7·44, na maj-czerwiec 7·33 do 7·34, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·28 do 5·29, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0.— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·25 do 7·26, na maj-czerwiec 7·25 do 7·26. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·50 do 12·60, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt 2 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 9·01 do 9·02, na maj 8·97 do 8·98, na październik 8·02 do 8·03, żyto na kwiecień 7·21 do 7·22, na październik 6·54 do 6·55, owies na kwiecień 6·95 do 6·96, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj —·— do —·—, na lipiec 5·15 do 5·16, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12·— do 12·10.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

— **Telegraf z Kapstadu do Kairu** pójdzie w swej środkowej części — ku srogiemu zmartwieniu Niemców — inną drogą, niż zrazu projektowano, a to zamiast od jeziora Tanganyika wprost na północ do jeziora Alberta, ma pójść z Udżidzi w kierunku jak najprościejszym ku południowo-zachodniemu kątowi jeziora Wiktoryi. Jako powód tej zmiany podaje angielski szef robót tamtejszych Codringtor wykończenie kolei Mombura-Uganda, która zapewne w lipcu otwartą zostanie, zaczem będzie można materyał telegrafowy sprowadzać nią aż do wschodnich wybrzeży jeziora Wiktoryi a ztamtąd statkami do zachodnich, co znacznie oszczędzi czasu i kosztów. Transport tych materyałów do Tanganiki idzie już dobrze; dalsza budowa z Udżidżi na połowie drogi do jeziora Wiktoryi będzie zaopatrywaną w materyał jeszcze od jeziora Tanganyika (prawie 200 kilometrów), druga zaś połowa od jeziora Wiktoryi.

Żałośnie pisze *Post* berlińska: „Postanowienie to znowu dowodzi namacalnie, jakie ogromne przewroty w głębi Afryki na niezmierne odległości wywołuje budowa kolei. Zmieniają się wszystkie dotychczasowe komunikacye; we wszelkich kierunkach wytwarza się obrót, o którym nikt nie mógł poprzód zrobić sobie wyobrażenia. Ktoby był kiedy pomyślał, że kolej Ugandzka wciągnie w obręb swego wpływu odległe o 2.000 kilometrów obszary Tanganyiki!

„A jednakowoż jest w Niemczech wielu ludzi, nawet takich, co po Afryce podróżowali, którzy obliczając stan obrotu w Afryce wschodniej, oświadczają, że się budowa kolei nie opłaca (Rajchstag skreślił albo wielce okroił pozycye na koleje w afrykańskich koloniach Niemiec.) Według doświadczeń w innych koloniach afrykańskich, i w innych częściach świata należy właśnie z powodu słabego obrotu budować koleje, gdyż bez nich w ogóle wzmożenie się ruchu jest niemożliwem. A nawet i ten słaby ruch, jaki jest, zniknie, jeżeli sąsiednie kolonie będą w lepsze komunikacye zaopatrzone.

„To rzecz niepojęta — kończy *Post* — że wszystkie państwa kolonialne już od dziesięciu lat pojęły potrzebę budowania kolei w Afryce, tylko większości Niemców w głowie jeszcze nie zaświtało". I możnaby dodać, że nigdy albo zapóźno zaświta, Niemcy bowiem z natury swojej lubią przychodzić tylko do gotowego, plądrować i niszczyć. Wszystkie drogi i ścieżki handlowe z ogromną pracą i ofiarami odkryli i otworzyli Włosi, Hiszpanie, Portugalczycy, Anglicy, Holendrzy, Francuzi — ale Niemcy ani jednej, jednakowoż handel ich ogarnia już świat cały, wszędzie pragną wyrugować pierwotnych pionierów handlu, że się im jednak już coraz mniej udaje, rugują ich Japończycy i Amerykanie.

Losowania. Przy ciągnieniu losów regulacyi Cisy główna wygrana w kwocie 200.000 koron padła na seryę 3633 nr. 90, po 2000 koron wygrały: s. 321 nr. 83, s. 1686 nr. 69, s. 2835 nr. 61, s. 3253 nr. 46 i s. 3539 nr. 89.

Przy wczorajszym ciągnieniu losów fundacyi arcyks. Rudolfa główna wygrana w kwocie 30.000 koron padła na seryę 580 nr. 45, 6000 koron wygrał los s 2204 nr. 19, 2400 koron s. 542 nr. 6.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń 2 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 697·—, węg. zakładu kred. 699·—, Anglobanku 287·—, Unionbanku 556·—, Banku dla krajów koronnych 421·50, Bankvereinu 462·50, Bodencreditu 988·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 675·25, kolei południowej 63·50, tramwaju A. 287·25, B. 288·25, kolei Elbenthal 471·—, kolei północnej 5660·—, kolei czerniowieckiej 560·—, alpiny 356·50, Rima Muranya 504·—, praskiego towarz. żel. 1455·—, fabryki broni 338·—, tureckie tytoniowe 294·—, oblig. węg. indemniz. 97·20, renta majowa 101·70, austr. renta koronowa 99·35, węg. renta koronowa 97·45, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·65, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 99·10, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·30, 4-proc. galic. pożyczka krar. z r. 1893 r. 96·85, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 92·80, losy tureckie 107·75, marki 117·35. ruble 253·50.

Paryż 2 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·90, Mąka 26·70.

Frankfurt 2 kwietnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 219·90, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 194·50, Laura —·—.

Berlin 2 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Wiedeń 2 kwietnia. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 270·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 261·50, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 500·—, Uregulow. Dunaju z 1870 100 złr. 5% 294·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 257·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 82·50, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 108·50, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·40, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 438·—, Clary 40 złr. 170·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 69·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 75·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74·—, Ofen 40 złr. 217·—, Palffy 40 złr. 198·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 57·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 29·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 70·—, Salma 40 złr. 280·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 80·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 270·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 428·—.

Jonas Lie. 41

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

— Spodziewałem się tego, że dostaniesz pan cały wór projektów — śmiał się dyrektor. — Każdy chłop chciałby, aby kolej zajeżdżała przed jego wrota. Ale tu rozchodzi się o to, ogólnie mówiąc, aby poprowadzić linię kolejową od ostatniej stacyi, aż tu do miasta wzdłuż rzeki. W górach można wybierać między kilkoma liniami.

Siedział poważnie i z pewnością siebie, oryentując się łatwo we wszystkich projektach, z uczuciem przeświadczenia, że w gruncie rzeczy on trzyma teraz ster w swej ręce. Posadzono go obok dyrektora kolei, który zasięgał jego rady, prosił go o obliczenia i propozyzye i we wszelkie możliwe sposoby starał się zapewnić sobie jego pomoc i wpływy. Dyrektor kolei był człowiekiem nadzwyczaj roztropnym... żaden taki drobny kramarz, wiecznie błąkający się po bocznych ścieżkach; tego właśnie Bratt najbardziej się obawiał... lecz nie, to był człowiek w jego stylu. Szedł śmiało naprzód, jak dzielny żołnierz, chociaż cała góra petecyj, żądań, drobnych względów leżała na stole.

Bratta rozpierało wielkie zadowolenie, że mógł być pomocnikiem takiego człowieka; czuł się siłą i potęgą, z którą się liczą. Kolej, tu w powiecie, to jego i wyłącznie tylko jego dzieło, Bratta.

Małe, skromne śniadanie, złożone z przywiezionych prowiantów i tego, co poczta dostarczyć mogła i przy którem ławka ze złamaną nogą musiała zastąpić brakujące krzesła, było dla Bratta najpiękniejszem śniadaniem w życiu. Było przy niem tylko dwóch: dyrektor kolei i on — a właściwie tylko on.

— Nie uwierzysz pan, panie Bratt, jak jestem szczęśliwy i zadowolony — mówił dyrektor kolei, nalewając mu kieliszek madery *extra dry* ze swej podróżnej flaszki. Od samego początku miałem to szczęście, że Johnston wskazał mi ludzi, na których tu w powiecie polegać mogę.. mądra to głowa... dżentelmen na wskróś... wolny od wszelkich osobistych względów a czysty i pewny jak złoto — mówił głosem poufałym. — Z dawnych czasów dobrze jest znany w naszych kołach... Ma on ten niewzruszony, szlachetny sposób myślenia, który tę całą rodzinę tak pięknie wyróżnia... Można na nim polegać, panie dyrektorze... A pan, posiadasz jego całe zaufanie... można panu pogratulować...

Dyrektor kilka razy podnosił kieliszek do ust; nie chciał wierzyć własnym uszom, dziwił się. Potem zwolna wypił maderę.

— Dziękuję za zaszczyt — odpowiedział bardzo oschle, a kąty ust zadrgały mu nerwowo.

— Czy wino nie dobre?

— Nie to, ale nie jestem przyzwyczajony pić wino przed południem.

Chwilę potem stał dyrektor ze zaciśniętemi ustami przy oknie i przypatrywał się przez małe okno, jak dyrektor kolei stojąc na podwórzu rozmawiał z Johnstonem, który siedział już na wózku i miał lejce w rękach gotów do odjazdu.

Rozmowa ich zdawała się być bardzo poufną. Być może, że dyrektor kolei wywiadywał się bliżej, komu on tu w powiecie może zaufać, a komu nie? A Johuston siedział tak spokojnie i nic nie robił... jak zwykle... złożył tylko zupełnie nową komisyę kolejową... A on sam, Bratt — drwił sam ze siebie — został przez niego przedstawiony jako pierwszy człowiek w powiecie. Musiał spokojnie zezwolić na oddanie mu tego zaszczytu! Jego cały korpus rzucił się w tył z oburzenia.

To tamten, ten który siedział na wózku, trzymał cugle i kierował wszystkiem!

Ta stara zbankrutowana wielkość z huty żelaznej! — zakipiało w nim.

Wszedł dyrektor kolei.

— Pański przyjaciel jest dziwnie roztargniony, jeździ, nie pomyślawszy o tem, że trzeba wziąć płaszcz od deszczu. Musiałem mu mego pożyczyć; ma on długą drogę przed sobą.

— Człowiek ten, musisz pan wiedzieć, zbiera jednak zawsze szczęśliwe owoce ze swego roztargnienia — zaśmiał się dyrektor, wytężając całą siłę woli, chociaż oczy jego złośliwie połyskiwały. — Tej swojej właściwości zawdzięcza on nawet cały swój obecny majątek! Zapomniał bowiem wstąpić do domu, aby przejrzeć telegramy... i ubezpieczył swój okręt w klubie zanim wstąpił do domu i przeczytał, że okręt ten leży już na dnie morskiem... A że był w dobrej wierze, mógł to następnie zaprzysiądz.... dziwne szczęście ma ten człowiek.... — i zaśmiał się złowrogo.

Dyrektor kolei popatrzył na Bratta bardzo zdziwionem okiem, a ponieważ nic więcej na jego twarzy wyczytać nie mógł, przeniósł wzrok na innych, aby się dopatrzeć, czy po za tem może coś tkwić.

Nagle odwrócił się od Bratta.

— Bądź co bądź, Johnston jest na wskróś człowiekiem honoru — rzekł krótko.

— Z pewnością, z pewnością — potwierdził Gaarder z gorącem przekonaniem.

Teraz, gdy po śniadaniu był w nieco podnieconem usposobieniu, dał wyraz swoim uczuciom z powodu ostatnich szkaradnych wyrażeń Bratta w klubie.

— Trzeba się przyzwyczaić do żartów pana Bratta — zaśmiał się ostrym tonem.

— Wolno panu się śmiać, ile się panu podoba — rzekł dyrektor głosem, który miał być wesołym. — Faktowi jednak tem pan nie zaprzeczysz.

* * *

Klaus kąpał się już dziś dwa razy; najpierw w dali za miastem w morzu, a potem wziął kąpiel natryskową w tartaku. Był upał, że każdego korciło przebrać się w strój Indyanina.. A pragnienie zdawało się ściskać gardło... Klaus chętnie byłby poszedł na szklaneczkę, gdyby, niestety, nie potrzeba było odbywać tak dalekiej drogi...

A do tego powietrze było jakby przesycone dymem. Jakiś żar jakby leżał w przestrzeni i rozciągał się niby mgła tak, że wzgórza naprzeciwko zaledwie było widać. W mieście opowiadano, że gdzieś w powiecie muszą się palić ogromne przestrzenie lasów.

— To z pewnością dymy — mówił do matki, wyglądając przez okno — tam z poza góry całkiem widocznie wznoszą się kłęby dymu.

— Ponura i przerażająca jest ta cisza w atmosferze — przystąpiła także do okna. Coś tajemniczego i strasznego zdaje się leżeć w powietrzu. Nieszczęściem są te pożary lasów, gdy upały wszystko wysuszą...

(C. d. n.)

17

Nad Tugelą.

Osobiste wspomnienia z wojny transvaalskiej.

PRZEZ

porucznika AUGUSTUSA.

(Ciąg dalszy).

Wśród wężyków błyskawic widzieliśmy kaskadę rzeki, a nad jej brzegami tysiące jeźdźców, spuszczających się ze stoków.

Skoro tylko nasze wojska przeszły po moście pontonowym, wysadziliśmy go dynamitem w powietrze.

Dokoła panowało rozprzężenie, burgherowie łamali szeregi, jechali pojedyńczo lub bezładnemi grupami, za nimi ciągnęli ranni, pozbawieni wszelkiej pomocy, wystawieni na deszcz ulewny; ich jęki łączyły się z odgłosami burzy.

Cudem niemal zdołałem odnaleźć moich towarzyszów.

Znużeni, zgłodniali szliśmy naprzód, nie wiedząc, gdzie dążymy. Huragan ustawał, jasność zwalczała ciemności.

Dotarliśmy do obozu, opuszczonego przez oddział z Krügersdorpu; świeciło tam jeszcze parę ognisk, ziemia była usiana pobitymi kotłami, pustymi workami, stratowanymi sucharami. Zjadaliśmy je łapczywie, bo głód był silniejszym od obrzydzenia.

Nasyciwszy się jako tako, rozpaliliśmy ognisko i zasnęliśmy snem kamiennym.

Daszkow podał projekt, aby jeden z nas pilnował kolejno obozu, ale ten wniosek został przyjęty... jednogłośnem chrapaniem.

Tylko Wagner nie spał, siedząc przy ognisku, odczytywał moje zobowiązanie i nie mógł zrozumieć, jakim cudem koń gniady i bez ogona, zmienił się w ognistego karego ogiera.

Wtem wśród nocy zagrzmiał potężny głos Busukowa:

— Anglicy! Anglicy!

Busukow przez sen usłyszał był jakiś szelest; natychmiast zerwał się na równe nogi i stwierdził, że opodal od naszego obozu, pontonierzy angielscy odbudowywali most, który my wysadzili w powietrze.

W mgnieniu oka dosiedliśmy koni, a przed upływem godziny połączyliśmy się z Boerami z pod Krugersdorp, którzy mieli już nas za przepadłych.

Ujrzeliśmy wśród nich oddział Węgrów — byli umyci, uczesani, nakarmieni. Popijając z rozkoszą herbatę, musieliśmy wysłuchiwać opowiadań „ritt-meistra". Wygłaszał improwizacyę o swoich walecznych czynach. Stoczyli jakoby zawzięty bój przy brodzie pod Colenso.

— Wyobraźcie sobie — mówił rotmistrz — kule brzęczały nad nami, jak osy. Pułki angielskie szły na nas z rozpostartemi chorągwiami.

— Z chorągwiami? Ależ Anglicy nie mają chorągwi — wtrąciłem. — Przez ostrożność pozostawili je w londyńskiej wieży.

— Pan śmie podawać w wątpliwość słowo oficera? — zawołał porucznik austryacki z koguciem piórkiem, zatkniętem w kapelusz tyrolski.

— „Bassama - teremtete!" — zaklął trzeci po węgiersku, miażdżąc nas spojrzeniem.

Ale nasze gęste miny odjęły im ochotę do sporów Oddalili się, gwiżdżąc marsza Rakoczego.

* * *

Armia Bullera przeszła przez Tugelę; namioty angielskie zostały ustawione w duży czworobok na miejscu, gdzie przed kilku dniami obozowali zapaśnicy z Krugersdorpu.

Szeregi boerskie przerzedzone, skutkiem popłochu w dniu 19 i 20 lutego, zapełniały się znowu ludźmi, wracającymi z odpoczynku; powracali też i ci, którzy po pierwszych niepowodzeniach uciekli, a wstydzili się teraz swego tchórzostwa. Było takich niemało. Na Grobler-Koof ustawiono słynną armatę „Long-Tom", przewiezioną z pod Ladysmith. Zaczęto sypać szańce i ustawiać bateryę.

Nasz oddział roztasował się na wzgórzach Pietershill. Ludzie zmieniali się kolejno. Podczas, gdy jedni pracowali przy brandwachcie na górze, drudzy wypoczywali w dolinie, przerżniętej rzeczką.

Tu stała ferma, opuszczona przez właściciela Petersa, jednego z najbogatszych obywateli Natalu. Po zwycięstwach Bullera uciekł był z rodziną do Pretoryi, wiedząc, że niebezpiecznie byłoby udzielać poparcia wojskom transvaalskim.

Ferma przedstawiała smutny obraz; żywopłoty z kaktusów i oleandrów były wyrąbane, konie i woły pasły się w ogrodzie, podwórze było zarzucone narzędziami gospodarczemi, wozami, uprzężą, szczątkami furgonów.

W domu urządzono lazaret, białe ściany były krwią zbryzgane, na słomie leżeli ranni i konający. Nie słychać było jęków. Biedacy znosili cierpliwie męczarnie.

Jeden, z głową owiniętą bandażem, probował wstać, lecz opadał znowu na ziemię.

— *O mij frau. Kathrine*! (O moja żono, Katarzyno!) — szepnął głosem ochrypłym.

W tejże chwili z przyległego pokoju wyszła kobieta z imbrykiem w ręku. Miała na głowie biały czepeczek, z pod którego wysuwały się pukle jasnych włosów. Twarz jej była tak smutną i bolesną, że domyśliłem się odrazu, iż jest żoną rannego.

Wnoszono coraz nowy zastęp rannych.

— Czemu pan tu miejsce zajmuje? — zawołał do mnie felczer. — Oj! ci „uitlenderzy!" oni winni wszystkiemu! Oni wywąchali złoto, rozpoczęli wojnę, a teraz nibyto walczą w naszej obronie.

Wyszedłem do ogrodu. Tutaj, w cieniu kwitnącego oleandra, Boerowie grzebali „uitlendera", cichego Raucha, jednego z dwu braci Styryjczyków. Przyniesiono go z roztrzaskaną głową z Pietershill. Brat wystrugał mu drewniany krzyż z napisem:

„Urodzony w Styryi 1-go maja 1875 r., zabity pod Pietershill dnia 21-go lutego 1899 roku".

Jak dawniej w obozie pod Colenso, tak teraz w Pietersfarm, Boerowie niezajęci przy szańcach, zbierali się co wieczór na modlitwy. Odprawiał je głośno veldcornet; inni powtarzali za nim słowa i śpiewali hymny, rozlegające się echem po wąwozach i dolinach. Z pośród zwartego tłumu występował naprzód improwizowany kaznodzieja.

Podnosił głowę do góry i po chwili uroczystego skupienia zaczynał: *Gelievte broeders* (Ukochani bracia!) Mówił, że Bóg wszechmocny rozgniewał się na swój naród, lecz że chwile ciężkiej próby miną i siły niebieskie przyjdą na ratunek obrońców wiary i ziemi ojczystej.

Surowe oblicza wojowników ożywiały się nadzieją.

Słuchałem tego z rozrzewnieniem, lecz mimowoli przychodziło mi na myśl, że Anglicy tak samo śpiewają hymny, tak samo oddają się pod opiekę Boga i słuchają podobnych kazań i przepowiedni.

(C. d. n.)

L. 1815/02. 7954

Ogłoszenie konkursu!

Celem obsadzenia posady inspektora policyi w Załoźcach z płacą 600 koron, rozpisuje się niniejszem konkurs. Ubiegający się o tę posadę, mają przedłożyć:

a) mytrykę urodzenia,
b) świadectwo moralności,
c) dowód odpowiedniej kwalifikacyi.

Pierwszeństwo mają ci, którzy służyli przy żandarmeryi i zdali egzamin na komendanta posterunku. Stabilizacya po trzech latach nienagannej służby z prawem do poboru 10% dodatku na pomieszkanie. Podania zaopatrzone dowodami w tym celu należy wnosić do Zwierzchności gminnej, **najpóźniej do końca kwietnia 1902.**

Załoźce dnia 27 marca 1902. *Burmistrz.*

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
"	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
"	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
"	5·40	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
"	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
"	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
"	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
"	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
"	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
"	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z " " " " Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
"	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
"	5·45	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
"	6·35	" Ławocznego, Munkacsa, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
"	6·25	" Czerniowiec, Podwysokiego, Potator
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	" Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
"	10.25	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
"	6·20	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa. (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnopola i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·52	" Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9
"	10·30	" Czerniowiec, Itzkan, Jass. Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brediny, Suczawy
"	11.00	" Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa. Iwonicza, Orłowa. Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
"	11·10	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
"	6·43	" Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
"	9·42	" Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	" Tarnopola i Brodów
"	11·32	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.